

NA SZDOM RZESZÓW

CZERWIEC 2009

NR 44

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 6(44)

ROK V

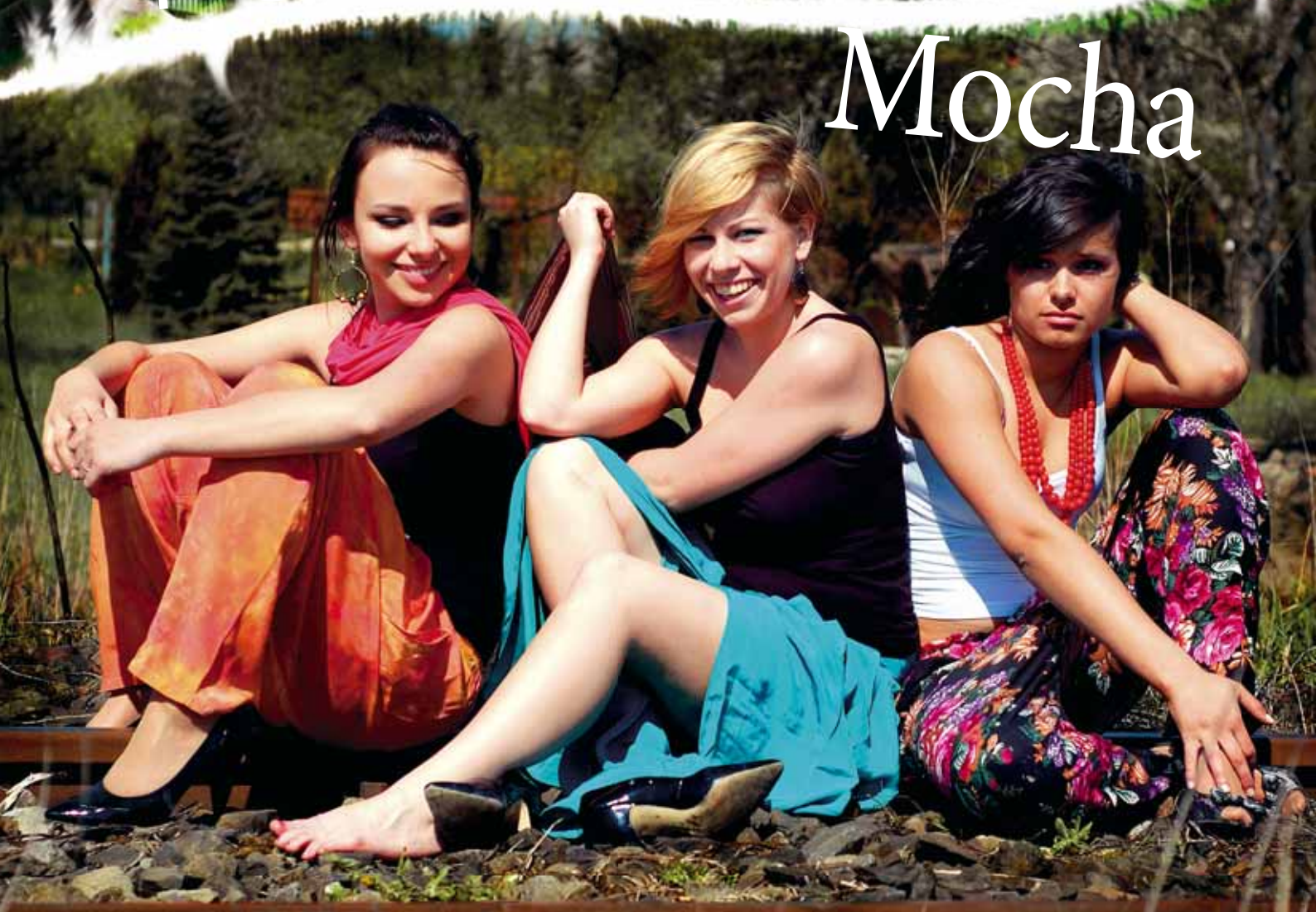
ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 3 zł do nabycia
w kioskach RUCH
VAT 0 proc.



Pectus



Mocha

W NUMERZE:

- 5 TECHNOLOGICZNA NOWOCZESNOŚĆ
Rozmowa z Markiem Kycem
- 5 ARGUMENTY NA MEDAL
Franciszek Kosiorowski
- 7 ROWEREM PO MIEŚCIE
Dorota Dominik
- 7 PAWEŁ I GAWĘŁ
Edward Stupek
- 8 WSPOMNIENIE JUBILEUSZU
Alina Bylak
- 8 ZNACZĄCY ETAP
Edyta Niemiec, Monika Oleszko-Konior
- 9 ŚPIEWANIE CIAŁEM
Gabriela Wąsacz
- 10 CARMEN Z DĘBICY
Ryszard Zatorski
- 11 W SERCACH WIERNYCH
Andrzej Szypuła
- 12 ŚWIĘTO NAJMŁODSZYCH POETÓW
Zofia Brzuchowska
- WERS – MAGAZYN LITERACKI
Łukasz Kamiński * Agnieszka Grochala *
Piotr Durak * Anna Dworak * Ewelina
Nicpoń * Anna Gajeka * Mateusz Valgard
Sokołowski * Katarzyna Borek
- 13 GENIUS LOCI
Anna Wiślińska
- 14 O CZYMŻE JEŚLI NIE O CZŁOWIEKU?
Piotr Rędziński
- 14 WZLOT I UPADEK
Sławomir Kraiński
- 14 KONGRES KULTURY POLSKIEJ
Lesław Wais
- 16 ZMIANY W DRUŻYNIE
Justyna Róg
- 17 ŚWIATOWA MARKA
Ryszard Zatorski
- 18 WAKACJE DLA ZDROWIA
Rozmowa z Jerzym Wiąckiem
- 19 NOTATNIK TETRYKA
Daniel Czarnota
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 20 U NAS ROŚNIE
Jerzy Maślanka
- 20 FRASZKI I LIMERYKI
Adam Decowski

**NASZ
DOM RZESZÓW**

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świętoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790

www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

PIĘCDZIESIĘCIU

Za nami już euroigrzyska,
smutne – tak można rzec niestety –
poszybowały na wysypiska
hasła, billboardy i portrety.

Te same twarze i miraż,
czyli kolejna jakaś heca.
Każdy uklęknął przed ołtarzem
i to co chcemy nam obiecał.

Gdy spiker już wyniki głosił,
w owym tumultie i zamęcie
nikt nie dostrzegał naszych groszy,
co były w każdym transparencie.

Na Podkarpaciu wszystko w normie
i nie zanosi się na zmianę.
Dalej posłusznie i pokornie
wójt jest z plebanem oraz panem.

A może na Rzeszowa chwałę
wypada chyba na to liczyć,
marzymy sobie, że marszałek
będzie z Załęża nie z Pysznicy.

I taka do mnie myśl dociera,
aby portrety z okolicy
z szacunkiem zdjąć je i pozbiierać
do lunaparku, do strzelnicy.

PS
Ich będzie tylko pięćdziesięciu,
z Powiśla, Cisnej byli wzięci.
Otworzą Europy bramy
ciągle kochani, ciągle ci sami.

To z nimi dole i niedole
dodają wiary i nowych sił,
gdy siedzą przy obfitym stole
to czuj się jakbyś ty tam był.

W OSIEDLACH

Wybory, remonty, inwestycje, festyny i zabawy



Józef Gajda

BIAŁA

15 maja br. mieszkańcy Białej – która należy do Rzeszowa od 1 stycznia – wybrali radę osiedla. Przewodniczącym

został **Stanisław Ząbek** – radny Rzeszowa, a uprzednio orędownik i organizator akcji przyłączenia sołectwa do miasta; zastępcami **Halina Filip** i **Aleksander Szala**, sekretarzem **Małgorzata Zatorska-Zoła**, członkami zarządu **Robert Czaja** i **Roman Woźniak**,



Wybieranie rady osiedla. Pierwszy z lewej radny Stanisław Ząbek

a członkami rady – **Jan Herba**, **Jan Konieczny**, **Kazimierz Miś**, **Ryszard Płonka**, **Waldemar Pietrucha**, **Zdzisław Słowik**, **Marcin Smarzewski**.

Przewodniczący **Stanisław Ząbek** poinformował, że od styczniowej reorganizacji

w osiedlu m.in. wyremontowano gruntownie nawierzchnię ulic Malowniczej, Rodzinnej i Źródlanej, co zapewnia całoroczną przejezdność do przysiółka Łany. W najbliższych dniach nastąpi remont nawierzchni ulicy Świętojańskiej. Ulice Sikorskiego i kard. K. Wojtyły zaopatrzone w nowe oznakowania pionowe i poziome. Usprawnieniu uległa miejska komunikacja autobusowa, wydłużono linię 8, uruchomiono linię 31 i niebawem zwiększy się liczba kursów linii 37. Opracowywane są też dokumentacje budowy zabezpieczeń przeciwpowodziowych na rzece Strug, przebudowy ulicy Sikorskiego, kard. K. Wojtyły i Cz. Miłosza. W br. rozpocznie się remont szkoły przy ulicy Milej i domu kultury. – To tylko niektóre przykłady licznych realizowanych już przedsięwzięć poprawiających warunki życia mieszkańców osiedla Biała – podkreślił przewodniczący Ząbek.

ZALĘŻE

Mieszkańcy osiedla Załęże długo czekali na nową szkołę. Marzyli o niej jeszcze, gdy byli sołectwem graniczącym z miastem. I powątpiewali, gdy prezydent Ferenc mówił im, że po przyłączeniu Załęża do Rzeszowa, w krótkim czasie powstanie nowa szkoła.

I stało się. Już 7 maja 2009 rozpoczęto budowę. Wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Polbud Rzeszów. – Staramy się utrzymywać duże tempo robót, aby zadanie szybko zrealizować. Wiem, że to bardzo

CARPATHIA FESTIVAL

Grand Prix dla Adama Duricy

Międzynarodowy Festiwal Piosenki Carpathia Festival – Rzeszów 2009 w tym roku odbył się z wielkim rozmachem.

Pogoda jednak spletała figła i koncerty konkursowe w Rynku pod gołym niebem (dla widzów) i zmarzniętych artystów na scenie były mało komfortowe w odbiorze i wykonaniu. Choć nie znalazło to odbicia w werdykcie jury, to jednak rzeszowski wykonawcy zaprezentowali się dobrze. Zwłaszcza trio – **Monika Dobrowolska, Adrianna Martczak i Ewa**

Siembida, ale także i **Aleksandra Zimny** oraz **Gabriela Janusz** z niesztampową grupą akompaniującą.

Grand Prix otrzymał **Adam Durica** z zespołem Hlohovec ze Słowacji za piosenkę *Powiedz mi to wprost*, zaś pierwszą nagrodę międzynarodowe jury przyznało **Edi Ann** z Łodzi, drugą **Oldze Boczar** i **Agnieszce Musiał** z zespołem Mubo (Kielce), a trzecie zajęły **Galina Konach** z Ukrainy i **Marzena Dziurzyńska-Pitula** z zespołem Kakadu (Kielce).

RZESZÓW ZABŁYSNAŁ W OPOLU

Pectus i Mocha w czołówce

W piątej edycji Carpathii poza konkursem rzeszowianie mogli podziwiać występy m. in. **Patrycji Markowskiej**, braci **Cugowskich** i naszej grupy **Pectus**. Zespół ten wystąpił również w dwa tygodnie później na 46. Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w konkursie koncertu premier i znalazł się w ścisłej czołówce – był trzeci i zdobył Brązową Premierę, którą widzowie TVP przyznali Pectusowi za wykonanie piosenki *Życie na dystans*. Konkurs wygrał **Maciej Maleńczuk** i zespół Psychodancing. Na tymże festiwalu w Opolu Superjedynekę – nagrodę w kategorii Debiut Roku zdobył także rzeszowski Pectus. Wokalista naszej grupy **Tomasz Szczepanik** wraz z kolegami zbierał owacje i gratulacje. Znowu przybyło im fanów, a fanek może nawet więcej.

Warto podkreślić, że także rzeszowski Tercet **Mocha** zakwalifikował się do udziału w opolskim festiwalu. Wystąpił w koncercie debiutów i nasze piosenkarki znalazły się tuż za **Natalią Krakowiak**, zdobywczynią głównej nagrody im. Anny Jantar. Bowierni z dwu wyróżnień – pierwsze przyznano właśnie tercetowi Mocha. Tworzą go **Sara Chmiel, Sabina Nyczek i Aleksandra Kołcz**, które od 2005 roku uczą się indywidualnie śpiewu w Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, a od 2007 roku również w terrecie. Piosenkarki te są już laureatkami licznych nagród na festiwalach krajowych i międzynarodowych. Największym ich sukcesem jest niewątpliwie I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Carpathia Festival 2008 oraz Grand Prix festiwalu na Litwie i w Bułgarii. Teraz przybył sukces w Opolu. Założycielką grupy oraz opiekunem artystycznym jest **Anna Czenczek**, dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie oraz Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival. ■



Adam Durica (z lewej) z zespołem na festiwalu w Rzeszowie



Przewodniczący Tadeusz Dudek na budowie szkoły

ważna inwestycja dla osiedla, że młodzież tęskni za nową szkołą – powiedział kierownik budowy **Jacek Wiech**. Rozpoczęcie budowy szkoły jest największym prezentem dla naszych mieszkańców na tegoroczne Dni Osiedla – mówi z satysfakcją przewodniczący rady osiedla **Tadeusz Dudek** i dodaje: – Wszyscy przyjdą zobaczyć teren budowy, aby się prze-

konać, że prezydent dotrzymał słowa. Realizacja inwestycji była planowana na dwa lata. Ale niedawno prezydent stwierdził, że szkoła musi być oddana do końca sierpnia przyszłego roku.

PRZYBYSZÓWKA

Mieszkańcom nie przeszkadzał padający od czasu do czasu deszcz. Przyszli licznie na swoje trzecie już Dni Osiedla. I nie żalowali. Organizatorzy (Rada Osiedla i Klub Sportowy Przybyszówka oraz Osiedlowy Dom Kultury Staroniwa) zadbał o ciekawy i atrakcyjny program dla wszystkich bez względu na wiek.

Dzieci cieszył konkurs z nagrodami, dmuchany zamek i zjeżdżalnia, jazda samochodzikami i przejażdżka bryczką, a nawet na koniach. Wszyscy kibicowali zawodnikom podczas meczów piłkarskich. Wspa-

niali szkolni artyści w pewnym momencie wystąpili razem ze słynnym zespołem **Klang Sławomira Gołąba**. Dla młodych artystów było to duże wyróżnienie. Wreszcie pojawił się sławny trialowiec **Krystian Herba**, który w ciągu 19 minut i 15 sekund pokonał 30 pięter Pałacu Kultury i Nauki. Dał wspaniały popis akrobatyki rowerowej. Z podziwem oglądano pokaz tresury psów ratowniczych ▶



Prezydent Tadeusz Ferenc na święcie Przybyszówki



Pokazy Krystiana Herby

➤ rzeszowskiego Stowarzyszenia STORAT. Wielu z bliska mogło zobaczyć pokaz sztuki karate. Podczas akrobatycznego lotu w wykonaniu mistrza **Andrzeja Marszałka** zrzucono z samolotu piłki tenisowe z napisem „Sto lat graj prezydencie Tadeu”. Kiedy wręczano prezydentowi **Tadeuszowi Ferencowi** kwiaty z podziękowaniem za wiele prac inwestycyjnych na osiedlu, przewodniczącą Rady Osiedla **Czesław Chlebek** zaprosił prezydenta do bryczki i towarzyszył Mu po ulicy Dębickiej, która na dużej odległości została już zmodernizowana.



Ratownicy STORATu

Podczas podawania tortu, na którym były trzy świeczki, ktoś powiedział: władze doceniają Przybyszówkę, oprócz prezydenta Ferencza jest jego zastępca **Marek Ustrobiński**, ale i przewodniczący Rady Miasta **Konrad Fijołek**. Przygotowano wspaniałą imprezę. Organizatorom artystom i sponsorom należą się słowa uznania i podziękowania.

POBITNO

Była to kolejna doroczna impreza wspaniale zorganizowana przez Radę Osiedla i Osiedlowy Dom Kultury Pobitno oraz Przedszkole Publiczne nr 11. Pogoda dopisała, więc wszyscy bawili się znakomicie. Imprezę prowadziła z właściwym sobie



wdziękiem **Mariola Cieśla**, dyrektor ODK, która nie pozwoliła nikomu się „leniwić”.

Tradycyjnie już odbywały się konkursy i zabawy dla dzieci oraz rodziców. W konkursie „Kredą po asfalcie” pojawiło się wiele ciekawych prac. Jury nie miało łatwego zadania z wyborem prac najlepszych. Była poezja śpiewana w wykonaniu zespołu młodzieżowego **Legacy** i polska muzyka rockowa zespołu młodzieżowego **Ad Libitum** Osiedlowego Domu Kultury Słocina. Wspaniale zaprezentowały się zespoły tańca nowoczesnego Osiedlowego Domu Kultury Pobitno oraz filii Załęże: **Wolt**, **V.I.P.**, **Flik**. Studio



Teatralno-Muzyczne **Fama** z Dębicy wystąpiło z programem rozrywkowym dla dzieci pt. *Bajkolandia*. Przewodniczący rady osiedla **Wiesław Ziemiński** i dyrektor **Mariola Cieśla** nie ukrywali zadowolenia z faktu, że wśród wielu wykonawców był także znakomity zespół **Czasza** z VI Brygady Desantowo-Szturmowej z Krakowa oraz zespół **Quarto** z Klubu Garnizonowego z Rzeszowa. Licznie zebrani mieszkańcy nagrodzili wykonawców rzeszysnymi brawami.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się mecze piłki nożnej. Szczególnie ten o puchar Przewodniczącego Rady Miasta **Konrada Fijołka**. A wystąpiły drużyny osiedlowe: Pobitno – Załęże. **Tadeusz Dudek**, przewodniczący rady osiedla Załęże, którego drużyna została pokonana 2:5 zapewnił, że w sierpniu nastąpi rewanż w Załężu „i z pewnością wyjdziemy zwycięsko”.

Podczas imprezy sprawnie funkcjonowały różne punkty handlowe, oblegane zwłaszcza przez dzieci i gastronomiczne pozostające w zainteresowaniu dorosłych. Dobrze spisali się sponsorzy, którym wyrażono podziękowanie. Uznanie należy się też organizatorom.

■ Józef GAJDA
Fot. Józef Gajda

SŁOCINA

U mownie używamy nieraz w naszym mieście określeń dzielnica zamiast osiedle, dla podkreślenia rangi i emocjonalnego stosunku wobec miejsc nam bliskich. I tak to zostało zaszygnowane w przypadku „Głosu Słociny” – osiedlowego bezpłatnego miesięcznika (czarnobiały druk, formatu A-5, str. 4), którego drugi numer ukazał się maju br. Podobnie jak niegdyś zawiązano Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Słocińskiej,



Bartosz Cyganik

choć co poniektórzy próbują pokpiwać, przypominając, że historycznie to nie było nawet ziemi rzeszowskiej, a co dopiero słocińskiej.

Ale to są przecież sprawy nieznaczące wobec treści, którymi wypełniają społeczniczy grupujący się tamże. Powtarzamy zatem za nimi adres owego stowarzyszenia, ulokowanego w Osiedlowym Domu Kultury Słocina przy ul. Paderewskiego 154, które zachęca do spotkań tamże w we wszystkie środy. Redakcja „Głosu Słociny” również wskazuje na ów adres – czyli znanej z aktywności placówki kulturalnej. A dyrektorka ODK, pani **Marzena Styga**, znajduje się na pierwszym miejscu w stopce redakcyjnej nie tylko formalnie, podobnie jak obok niej **Bartosz Cyganik** czy m.in. **Danuta Machowska** i **Ryszard Szyszka**.

Gratulujemy pomysłowi i z podziwem będziemy śledzić oraz życzliwie sekundować – a jeśli zajdzie potrzeba pomagać tej i podobnym inicjatywom w Rzeszowie. „Głos Słociny” już dokumentuje osiedlowe tradycje i współczesność, w tym m.in. sportową, bo jednym z liderów wolontariackiego zespołu redakcyjnego jest wszak wspomniany **Bartosz Cyganik**, młody społecznik, piłkarz słocińskiego Junaka i trener młodzieżowych adeptów tej drużyny. Jest on – jak zapewne pamiętają nasi Czytelnicy – związany także ze Stowarzyszeniem Nasz Dom – Rzeszów. Bartosz jest absolwentem Politechniki Rzeszowskiej. Sportem interesował się od zawsze, dziennikarstwo sportowe też go intryguje, a publikacje w „GS” nie są jedynymi, które na tym polu może już odnotować. Pasjonuje go również technika komputerowa, literatura i turystyka tatrzańska. Ten młody rzeszowianin-społecznik nie czeka, ale sam wskazuje, co można zrobić pożytecznego dla swojego miasta. Bo tak zwykł nazywać Rzeszów, jest bowiem rodowitym rzeszowianinem z tradycjami.

W dwie niedziele czerwcowe Słocina będzie świętować osiedlowo – 21. artystycznymi wydarzeniami przy domu kultury, tydzień później (28.06) sportowo na stadionie Junaka, także z patronatem Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów i naszego miesięcznika. ■



TECHNOLOGICZNA NOWOCZESNOŚĆ

Rozmowa z MARKIEM KYCEM, prezesem firmy Polimarky

Od dwudziestu pięciu lat działa w Rzeszowie firma zajmująca się produkcją tworzyw sztucznych, Polimarky.

To właśnie tutaj powstają modyfikowane tworzywa sztuczne oraz systemy instalacyjne najwyższej klasy. Nowoczesne, wysoko-specjalistyczne technologie minimalizują powstające w procesie produkcji odpady, a zatem działalność zakładu jest przyjazna dla środowiska. Wszystko odbywa się zgodnie z wyśrubowanymi normami określonymi w ISO 9001:2000 oraz ISO 14001, co daje gwarancję jakości. Dlatego firma posiada kontrakty z największymi producentami sprzętu AGD oraz markowymi koncernami chemicznymi. Sukces produkcyjny jest zatem bezsporny. Warto spojrzeć na te wytwórnie z zainteresowaniem. A któż może ją lepiej znać aniżeli prezes Marek Kyc.

❑ Jak widać różnorodnych medali, dyplomów i wyróżnień zbierał pan już sporą kolekcję.

Nie mogę narzekać! Praktycznie z każdej prestiżowej imprezy branżowej coś przywozimy. Doceniają nasz trud także władze i instytucje gospodarcze. Obdarowali nas chociażby tytułami Innovatora Podkarpacia czy Gazeli Biznesu. W tym roku również otrzymaliśmy medal Plaspolu.

❑ Za coś konkretnego?

Za bezhalogenowe mieszanki kablowe. Pracownicy naukowcy Politechniki Rzeszowskiej Maciej Henaczkowski i Mariusz Oleksy opracowali i opatentowali nowe tworzywo. Przewyższa ono dotychczas stosowane w produkcji kabli PCV. Jego zaletą jest to, że przy spalaniu nie wydziela żadnych toksycznych substancji. W ten sposób można uniknąć ofiar śmiertelnych przy pożarach budynków. Główny technolog firmy Agnieszka Frańczak zadbała, aby wynalazek szybko wdrożyć do produkcji.



Marek Kyc

❑ Czyli inwestowanie w nowoczesność opłaca się?

Oczywiście! Zresztą bardzo szybko uzyskaliśmy unijne środki wielkości 9 mln i rozpoczęliśmy budowę nowego zakładu w Rogoźnicy, gdzie te bezhalogenowe mieszanki kablowe będziemy na większą skalę produkować.

❑ A takim waszym daniem firmowym co jest?

Stosowanie do wyrobów z polimerów włókna szklanego. Chociaż włókno szklane jest ciężkie, ale dodane w odpowiednich proporcjach do polimerów, wzmacnia je i radykalnie poprawia jego walory użytkowe, bez jakichkolwiek niekorzystnych skutków ubocznych.

❑ A w przekładzie na ludzki język, co to daje przeciętnemu Kowalskiemu?

Rury do instalacji wodnych wykonane tą technologią są proste w montażu i o wiele trwalsze od standardowych. Posiadają one nawet 10-letni okres gwarancyjny. Takich linii produkcyjnych w Europie jest tylko 7. Nasza ósma.



❑ Jakies nowe dziecko technologiczne także macie?

A jakże by inaczej! Chcemy produkować tworzywa biostatyczne hamujące wzrost bakterii. Można taki efekt osiągnąć przy zastosowaniu srebra jonowego lub nanosrebra.

❑ Przy takim tempie rozwoju prezes miewa wolny czas?

Jak najbardziej! Mam w zakładzie znakomitych, kompetentnych ludzi, czyli dysponuję najbardziej deficytowym towarem. Jestem z nich naprawdę dumny.

❑ Na co zatem najchętniej wolny czas Pan poświęca?

Zdecydowanie na kultywowanie więzi rodzinnych i podróże, niekoniecznie biznesowe. Dużo jeżdżę po świecie. Pasjonuje mnie też myślistwo. Z tej racji często wyjeżdżam w okolice Barwinka i na Roztocze do Suśca. Piękne tereny.

❑ Tylko krajowe łowy?

Nie tylko! Polowałem już w RPA, Kanadzie i na Białorusi.

❑ Życzę powodzenia.

■ Kazimierz JAGIELICKI

ARGUMENTY NA MEDAL

Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów w Rzeszowie ma 50 lat



Franciszek Kosiorowski

Historyczną datą jest 2 czerwca 1959 r., gdy powołana została Miejska Służba Drogowa.

MSD przez kolejne lata poszerzała zakres swojej działalności. W tym czasie wybudowano rondo Dmowskiego, aleje: Piłsudskiego i Ciepłińskiego oraz dwa wiadukty Śląski

i Tarnobrzelski. 1 lutego 1968 roku Miejską Służbę Drogową przekształcono w Miejski Zarząd Ulic i Mostów. Okres ten w historii Rzeszowa charakteryzuje się intensywnym rozbudowaniem głównych arterii miejskich. 1 stycznia 1976 roku MZUIM przekształcono w Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów podległe WZPGKiM w Rzeszowie. Na przełomie lat 70. i 80. rozbudowano bazę sprzętowo-przedsiębiorstwa.

W 1981 roku MPDiM zaliczone zostało do przedsiębiorstw użyteczności publicznej i podporządkowane prezydentowi Rzeszo-

wa. W roku 1987 dotychczasowa dyrekcja z częścią pracowników umysłowych MPDiM przeszła do Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich.

W latach 1989–1991 MPDiM jako pierwsza firma na Podkarpaciu i druga w kraju pozyskała maszynę Zenith do produkcji betonowej kolorowej kostki brukowej ResBruk oraz frezarkę do nawierzchni asfaltowych.

4 maja 1992 roku Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów zostało przekształcone z przedsiębiorstwa komunalnego w spółkę z o.o. z pozostawieniem dotychczasowej

► nazwy. Udziałowcami spółki stali się w stu procentach pracownicy przedsiębiorstwa. Firma wyszła na szeroki rynek wojewódzki, co wiązało się również z faktem, że od 1 lipca 1994 roku przedsiębiorstwo przestało być zarządcą ulic i dróg miejskich w Rzeszowie. Sprostowała wyzwaniom konkurencji i umocowała się w południowo-wschodniej Polsce we wdrażaniu nowoczesnych technologii. 1 lutego 2000 r. kupiła też Drogrem (dawny Rejon Dróg Publicznych w Rzeszowie). Mimo różnych przekształceń własnościowych nigdy nie dochodziło do zwolnień pracowników.

Obecnie przedsiębiorstwo zalicza się do największych firm budowlanych realizujących obiekty inżynierii lądowej w południowo-wschodniej Polsce. Firma świadczy również usługi budowy i przebudowy sygnalizacji świetlnej, budowy i przebudowy oświetlenia ulicznego, zimowego utrzymania dróg, usług transportowo-sprzętowych, sprzedaje betonów asfaltowych, betonów cementowych i elementów wibroprasowanych. W ostatnich latach firma wykonywała m.in.: w Rzeszowie przebudowę ulic w ciągu drogi krajowej nr 4 (Lwowskiej – Armii Krajowej – Batalionów Chłopskich – Witosy – Krakowskiej). Poprawiła infrastrukturę drogową w regionie obszaru północ-zachód-obwodnica miasta Mielca. Rozbudowywała i zmodernizowała Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka (tym wykonanie placów postojowych samolotów, drogi kołowania oraz parkingów dla samochodów). Realizowała przebudowę drogi krajowej nr 4 Jędrzychowice –Korczowa (odcinek Świlcza-Przybyszówka- Rzeszów) i przebudowę drogi krajowej nr 9 w ciągu: Polomia – Baryczka – Niebylec oraz modernizację drogi krajowej nr 9 (Kupno – Kolbuszowa i Kolbuszowa- Ząrebki) i przebudowę drogi wojewódzkiej nr 987 Sędziszów Małopolski – Kolbuszowa.

Obecnie MPDiM realizuje – jako lider konsorcjum – dwie duże budowy: przebudowę drogi krajowej nr 4 na odcinku Machowa – Łañcut (odcinek 4 i 5 Ropczyce – Kłęczany o długości 12,8 km) i przebudowę drogi wojewódzkiej nr 985 –Nagajów–Mielec– Dębica (odcinek Mielec–Dębica o długości 31,2 km).

Utrzymując wysokie standardy firma wielokrotnie zyskiwała uznanie kapituł konkur-



Prezes Franciszek Kosiorowski dogląda robót

sów i plebiscytów. Została nagrodzona w programie Przedsiębiorstwo Fair Play (w latach 2000, 2001, 2002, 2007, 2008), Gazetą Biznesu (2000, 2002), Polskim Sukcesem 2002, zdobyła Podkarpacką Nagrodę Gospodarczą 2007, została Liderem Województwa Podkarpackiego 2008 i otrzymała międzynarodową nagrodę Lider Prestiżu i Jakości 2008. Jakość realizowanych budów została doceniona w postaci nagrody I stopnia – Budowa Drogiowa 2004 r. w woj. podkarpackim za przebudowę drogi krajowej nr 4 Jędrzychowice – Korczowa , nagrody I stopnia – Budowa Roku 2007 w woj. podkarpackim za rekonstrukcję i zagospodarowanie płyty Rynku w Rzeszowie wraz z obiektem wejścia do podziemia. Budowa ta została nagrodzona również przez Poleskie Towarzystwo Mieszkańców z Lublina Kryształową Cegłą w kategorii Przestrzeń Publiczna.

W 2003 roku MPDiM uzyskało certyfikat ISO 9001:2000 i w kolejnych latach pozytywnie przechodziło audyty – sprawdzające i recertyfikacyjne.

10 marca 2009 roku uzyskała certyfikat

Zakładowej Kontroli Produkcji dla mieszanek mineralno-asfaltowych produkowanych w Wytwórnich Mas Bitumicznych w Olchowej koło Sędziszowa Małopolskiego i Borze koło Głogowa Małopolskiego. Dzięki certyfikatowi mieszanki produkowane tam mają nadany znak CE.

50 lat działalności Miejskiego Przedsiębiorstwa Dróg i Mostów w Rzeszowie wypełnione było pracą dla społeczności lokalnej miasta, bo w Rzeszowie mieści się siedziba firmy, a od lat 90. również dla całego województwa. Firma zawsze stawia na pierwszym miejscu jakość robót i świadczonych usług. Konkurując z innymi na trudnym rynku budownictwa stosuje etyczne zasady i chętnie służy innym swoim doświadczeniem. Jest jedną z nielicznych, która dzięki doświadczonej kadry inżynierskiej może prowadzić roboty w systemie: zaprojektuj i wybuduj.

■ Inż. Franciszek KOSIOROWSKI,
prezes zarządu i dyrektor MPDiM w Rzeszowie

BEZPIECZNA JAZDA

Szkoła Podstawowa im. Wojska Polskiego w Borku Starym

Jednym z pięciu laureatów ogólnopolskiego konkursu towarzyszącego programowi „Bezpieczna jazda. Karta rowerowa – moje pierwsze prawo jazdy” organizowanego przez McDonald’s Polska przy merytorycznym wsparciu Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego i KG Policji.

Celem konkursu jest przygotowanie i przeprowadzenie przez uczniów inicjatywy poprawiającej szeroko rozumiane bezpieczeństwo w ruchu drogowym w otoczeniu szkoły. Pomysły uczniów dotyczyły sytuacji w najbliższym sąsiedztwie szkoły oraz na

drodze wojewódzkiej nr 878. Obok szkoły przebiegają dwie drogi: powiatowa i gminna. Na nich uczniowie zaproponowali ustawienie znaków: „A-17 Dzieci” oraz ograniczenia prędkości do 40km/h – znak „B-33 Ograniczenie prędkości”. Na drodze wojewódzkiej konieczne jest wyznaczenie przejścia dla pieszych w okolicy domu ludowego oraz budowa chodnika na całej długości drogi.

Aby zrealizować te ambitne plany uczniowie – pod okiem **Anny Patrzyk**, nauczyciela prowadzącego zajęcia wychowania komunikacyjnego w szkole – oraz rada rodziców wystosowali niezależnie szereg pism do Urzędu

Miasta w Tyczynie, Starostwa Powiatowego w Rzeszowie i Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie (poparte pismem z Rady Sołeckiej Borku Starego), których celem było wprowadzenie w życie zaproponowanych zmian. Propozycje spotkały się z ciepłym przyjęciem Urzędu Miejskiego w Tyczynie, który opracował i złożył do zatwierdzenia do Starostwa Powiatowego projekt zmiany organizacji ruchu na drodze Borek Stary – Szkoła.

Praca nadesłana przez SP w Borku Starym została uznana przez jury za jedną z najlepszych w tegorocznej edycji konkursu. Zwycięska szkoła otrzyma mobilne miasteczko ruchu drogowego wraz z rowerowym torem przeszkód, dwa rowery oraz drobne niespodzianki dla uczniów klas IV biorących udział w konkursie. ■

ROWEREM PO MIEŚCIE

O dobrych i złych pomysłach słów kilka

Im więcej człowiek wie, tym łatwiej mu żyć.
Wiedza daje mu wolność, ale unieszczęśliwia.

Erich Maria Remarque



Dorota Dominik

Modnie i „poprawnie politycznie” jest pisać o zdrowym i ekologicznym stylu życia, a jeszcze lepiej jest poprzeć to przykładem własnym.

Należę do ludzi przeciętnie aktywnych (w dolnych strefach stanów średnich), bo i kto by mi uwierzył, gdybym napisała, że biegam w maratonach, a na Everest wdrapuję się jak kozica. Jako osoba praktyczna i na co dzień mająca mało wolnego czasu, marzę o połączeniu przyjemnego z pożytecznym. Szybko, a przy okazji coś dla zdrowia. Najlepiej można byłoby tę ideę zrealizować przesiadając się z samochodu na rower. Ktoś powie – nic prostszego! Otóż nie. Jazda na rowerze może być w naszych warunkach wyłącznie sportem ekstremalnym. Nie mam natury samobójcy, życie mi się podoba, umiejętności Krystiana Herby nie mam i nie będę miała, a poza tym kolarstwo górskie nie odpowiada mi ze względów czasowych.

Podobnie z jazdą po mieście – po chodnikach osobom dorosłym jeździć na rowerze nie wolno, a ja dzieckiem przestałam być dawno temu, natomiast jazda po ulicy to jest dopiero hardcore! Doświadczyłam tego kilka razy, kiedy to dziarscy kierowcy z jakiegoś powodu koniecznie chcieli mnie zepchnąć

z ulicy. Pozostają więc osławione ścieżki rowerowe, których przybywa podobno co roku w naszym pięknym mieście i co ogłasza się z takim zadęciem, jak gdyby otwierano kolejny odcinek autostrady. Może się czepiam, ale biegną one dookoła miasta, a więc z dala od centrum, gdzie znajduje się sporo miejsc i instytucji, do których z kolei dotarcie samochodem graniczy z cudem. Rekreacyjna jazda w kółko dla wielu osób może być frajdą, ale co w sytuacji, gdybyśmy chcieli podjechać na Rynek, coś zjeść, załatwić, zrobić drobne sprawunki... Nie ma ścieżek rowerowych, po chodniku nie wolno, nie ma także gdzie postawić i pozostawić naszego bicykla (jeżeli oczywiście chcemy jeszcze się nim cieszyć).

Widocznie tak jest urządzony świat – myślałam sobie. I myślałabym tak dalej, gdy-

bym nie zobaczyła Kopenhagi. Zzieleniałam z zazdrości, widząc cyklistów wszędzie, poruszających się swobodnie po CAŁYM mieście. W garniturach i dresach. A więc da się. Da się stworzyć w mieście takie warunki, aby ludzie mieli realną, a nie medialną możliwość wyboru sposobu poruszania się. Tu nie ma kampanii zachęcających do alternatywnego, „zielonego” sposobu poruszania się po mieście. Tu są ścieżki rowerowe na każdej – podkreślam – każdej, nawet najwęższej ulicy w starym centrum miasta. Wąski chodnik i ulica? To i węższa ścieżka rowerowa. Ale jest. Co krok stojaki i parkingi miejskie dla tych, którzy akurat nie chcą pozostawić pojazdu bez zabezpieczenia (także rzecz w Polsce niespotykana, jednak lepiej nie próbować, jeśli mamy się jeszcze nim cieszyć). W Danii rowery można wypożyczać w wielu miejscach.

Pomysł zakupu i stworzenia w Rzeszowie wypożyczalni „miejskich rowerów” jest świetny, ale w praktyce nierealny, dopóki nie będzie infrastruktury dającej cyklistom równoprawny status uczestnika ruchu drogowego (tak, wiem, w kodeksie drogowym „stoi” taki zapis, ale w praktyce jest inaczej). Pieszcy niech ma chodnik, kierowca samochodu ulicę, a rowerzysta ścieżkę. Na terenie całego miasta.

■ Dorota DOMINIK



Fot. Dorota Dominik
Kopenhaga, centrum – miejski, bezpłatny, strzeżony, piętrowy parking dla rowerów

PAWEŁ I GAWĘŁ

Chciałbym, aby powstawał kodeks niegodziwości sąsiedzkich



Edward Słupek

To tytuł zaczerpnięty od hrabiego, mistrza Aleksandra Fredry, który stał się synonimem swawoli sąsiedzkiej. Jest także komicznym, ponadczasowym odniesieniem się do postaw ludzi, z którymi przyszło nam w sąsiedztwie zamieszkiwać.

Tematyka z pozoru banalna, nietchnąca wielkością polityczno-partyjnych batalii. Problematyka, gdzie nie widać łupu wynikającego z wyboru czy też piastowania wysokich funkcji. Dotyczy nas wszystkich, boć zawsze ma się jakiegoś sąsiada. Bywa, że sąsiad odkryje w nas takie pokłady ukrytej złości, o której nie mieliśmy pojęcia. Przeszkadza nam huk, hałas, harmider. Zwłaszcza ten uporczywy i nekający.

Piekłem ostatnich lat jest urządzenie quasi akademików w naszym sąsiedztwie. A bywa tak: przez wiele lat mieliśmy fajnego

sąsiada, który wyprowadził się do nowego, lepszego domu albo mieszkania. To stare zaś, po sąsiedzku, wynajął studentom w ramach wdzięczności byłego wspólnego i zgodnego sąsiedzowania przez ścianę. Tutaj scenariusze bywają różne. Student to student – swoje prawa i fantazję posiada. Zazwyczaj interweniuje policja, karząc studentów za nocne życie. Morał z przyganą w stosunku do byłego sąsiada może być taki, że jest to niegodziwe zachowanie i brak elementarnej wyobraźni.

Z historii nękania sąsiadów zabawne było wynajęcie mieszkania na lokum dla panienek prowadzących się nieobyczajnie. Otóż było cicho, ale strasznie hałasowały szpilki, w których wyjeżdżały w nocy do klientów. Znam też opowieść, gdzie pan z upodobaniem grał na organach po powrocie z imprez już po północy. Wiele lat gnębiła małżeństwo młodych sąsiadów pewna starsza pani. Czepiała się, że kąpią się razem w wannie, że głośno dzieci biegają... Wzywała bez potrzeby policję, tłukła w rury centralnego ogrzewania. Aż razu pewnego po kolejnym alarmie, spieszący jej

na pomoc funkcjonariusz stwierdził, że nic się nie dzieje i wlepił uporczywej donosicielce mandat za gnębienie policji niepotrzebnymi donosami.

Nierozwiązalnym wydaje się problem remontów sąsiedzkich trwających latami. Jeden taki osobnik już ze dwa lata bezustannie remontuje mieszkanie po powrocie z pracy o godzinie szesnastej. Nic nie można mu zarzucić – bo kończy o dwudziestej drugiej – oprócz maniakalnego uporczywego remontowania. Zdążył już zrobić jeden pokój, czyszcząc z namaszczeniem klepkę po klepce codziennie przez cały rok. Takich scenek rodzajowych można opisać bez liku. Na pewno nikt nie zrobi tego lepiej od mistrza Fredry.

Brak w naszym społeczeństwie pewnych uregulowań z pogranicza etyki sąsiedzkiej, gdzie zasadą stanie się odczucie i przewidywanie, że mogę swoim postępowaniem – zgodnym wprawdzie z prawem, ale nieeleganckim – wyrządzić krzywdę sąsiadowi wprawiając go w stan nieustannego poirytowania. Nie opiszę wszystkich sposobów na gnębienie sąsiada, ale chciałbym, aby powstawał kodeks niegodziwości sąsiedzkich. Chciałoby się powiedzieć: więcej empatii na co dzień!

■ Edward SŁUPEK

POD PATRONATEM MIESIĘCZNIKA

NA SZ
DOM RZESZÓW

WSPOMNIENIE JUBILEUSZU

Najstarsza podstawówka w Rzeszowie ma 225 lat

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie – popularna „Jedynka” – skończyła w tym roku 225 lat. Jest to najstarsza podstawówka w mieście.

Za jej początek podaje się datę 3 maja 1784 r. Niektórzy badacze historii dotarli jednak do dokumentów świadczących o tym, iż obecna SP 1 jest kontynuacją istniejącej od XV wieku szkoły parafialnej istniejącej przy kościele, którą ufundował właściciel Rzeszowa Jan Pakosławic. Pierwszy zapis o szkole pochodzi bowiem z 1406 roku, a znanym nauczycielem szkoły byłby więc żyjący w XV wieku wymieniany z imienia kleryk Jan.

W związku z jubileuszem w dniach 3–28 maja odbyło się w SP 1 szereg imprez i spotkań mających na celu uświetnienie tej rocznicy. Szacowną Jubilatkę odwiedzili absolwenci: **Wiesław Zieliński** – poeta, pisarz i dziennikarz, **Marek Czarnota** – znawca historii, tradycji i kultury regionu, **Henryk Cichocki** – wieloletni nauczyciel, **Jan Popowicz** – sportowiec i łucznik oraz **Dawid Kostecki** – znany bokser. W barwny i ciekawy sposób mówili o nauczycielach, kolegach, grach i zabawach, w jakich uczestniczyli mając „naście” lat oraz opowiedzieli wiele ciekawostek związanych z dawną „Jedynką”.

Odbyły się także spotkania z ciekawymi ludźmi. Z obecnymi uczniami spotkały się emerytowane nauczycielki szkoły, panie **Zofia Böhm** i **Maria Opiola**, które uczyły tutaj ponad 40 lat i chętnie opowiedziały o dawnej szkole. Nietypowe lekcje poprowadzili **Przemysław Markocki** – dziennikarz Nowin i **Czesław Drąg** – znany rzeszowski bibliofil. Był też konkurs plastyczny pn. „Moja szkoła w przyszłości”, międzyszkolny turniej pił-

ki nożnej oraz konkurs pięknego czytania poezji Adama Mickiewicza.

Podsumowaniem obchodów 225-lecia szkoły była msza święta w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oo. Bernardynów, którą odprawił ksiądz infułat **Wiesław Szurek** oraz wiel-



Jerzy Maślanka wręcza puchar jubilatom



Inszeniacja historyczna

ka gala w Wojewódzkim Domu Kultury. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: ks. kanclerz **Jan Szczupak**, proboszcz i kustosz Sanktuarium Najświętszej Marii Panny o. **Rafał Klimas**, wiceprezydent Rzeszowa **Henryk Wolicki**, dyrektor wydziału oświaty i szkolnictwa podstawowego i Gimnazjalnego **Alina Pieniążek**, przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa **Jerzy Maślanka**, wicedyrektor wydziału edukacji UM **Wiesława Szymańska**, dyrektorzy szkół oraz obecni i byli pracownicy SP 1, rodzice i uczniowie szkoły. Podczas uroczystości wręczono szereg nagród pracownikom, a także szkolnym prymusom. Zgromadzeni goście mogli zapoznać się z multimedialną prezentacją pt. „O historii szkoły” przygotowaną specjalnie na tą okazję. Część artystyczną uświetnił występ szkolnego teatru Igraszka, który przedstawił widowisko historyczne *Z dziejów naszego miasta i szkoły*. Były też piosenki o Rzeszowie oraz recytacje poezji patrona szkoły. Na zakończenie wystąpili uczniowie klasy tanecznej, należący do zespołu Uśmiech przy WDK. Nie zabrakło również wystaw pamiętek, dokumentów i kronik szkolnych gromadzonych w szkole przez wiele lat.

■ Alina BYLAK,
nauczycielka SP nr 1 im. A. Mickiewicza
w Rzeszowie

ZNACZĄCY ETAP

Praca, kształcenie, poznawanie nowych kultur

Zespół Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie od 2001 roku systematycznie uczestniczy w realizacji programu edukacyjnego Unii Europejskiej – Leonardo da Vinci w zakresie wymiany i stażów. Ideą tego programu jest innowacyjne podejście do edukacji i doskonalenia zawodowego.

Niezwykle istotne jest, że w ten sposób kształtowane są postawy uczniów, ich otwartość i wrażliwość międzykulturowa oraz umożliwianie adaptacji w nowych warunkach – w różnych krajach Unii Europejskiej. Młodzież rozwija także umiejętności językowe, szczególnie w zakresie specjalistycznego języka zawodowego. Wszystkie działania są potwierdzane odpowiednimi certyfikatami, np. Europass – Mobility. Aktualnie w Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie zakończono realizację projektu pod tytułem „Dodatkowe kwalifikacje - dodatkowe możliwości zatrudnienia” w ramach programu „Uczenie się przez całe życie” 2007-2013 Leonardo da Vinci, w którym brało udział 45 stażystów wraz z opiekunami (trzy grupy po piętnastu uczniów).

Dzięki odbytym praktykom uczniowie nauczyli się pracy w międzynarodowym zespole. Każda osoba mogła pracować w zakładzie, który odpowiadał profilowi jej kształcenia. Staż zagra-

niczny obejmował praktyczną konfigurację usług sieciowych. Poznali zarówno zagadnienia dotyczące konfiguracji serwisów na serwerze, jak i odpowiadającym im aplikacji na stacji roboczej. Interesującym elementem praktyki było zarządzanie stacjami roboczymi na odległość. Podczas zajęć laboratoryjnych uczniowie mieli szansę poznania sposobów rozwiązywania i diagnozowania usterek na odległość ze szczególnym zwróceniem uwagi na dostępność usług zdalnych. Część merytoryczna stażu pozwoliła im na zastosowanie wiedzy teoretycznej, w praktyce w środowisku międzynarodowym.

W ramach wymiany doświadczeń kulturowych stażyści zwiedzają najciekawsze miejsca i nawiązują nowe przyjaźnie. Poznają ciekawe miejsca np. Martos, liczące 25 tys. mieszkańców, położone nieopodal Jaen, w malowniczym, górskim krajobrazie. Na uwagę zasługuje tu fakt, że Martos jest uważane za pierwszego producenta oliwy z oliwek na świecie. Spacerują po wąskich uliczkach Hiszpanii, oglądając zabytki, np. Cordoby – starożytnej kartagińskiej kolonii, która jest ważnym ośrodkiem, kultury, nauki i sztuki muzułmańskiej i jednym z największych miast ówczesnego świata. Nie można zapomnieć widzianego w Cordobie szesnastoletniego mostu rzymskiego, przepięknego

działa architektury islamu, jakim jest katedra Mezzquita czy unikatowej katedry – meczetu Alkazar.

W Cordobie można też potańczyć, gdyż w tym mieście wciąż żywa jest tradycja flamenco. Stażyści po powrocie zawsze ciepło wspominają Grenadę ze względu na szczególny jej urok polegający na tym, że w ciągu kilku godzin można jeździć na nartach w górach Sierra Nevada, a następnie kąpać się w Morzu Śródziemnym na Costa del Sol. Nie można też nie wspomnieć o zabytku znajdującym się w Grenadzie Alhambra tzw. czerwonej wieży, która jest wpisana na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. Można, więc śmiało stwierdzić, że praktyki zagraniczne są znaczącym etapem edukacji uczniów ZST pod względem merytorycznym i kulturowym. Młodzież ma możliwość poznania nie tylko nowoczesnych zakładów: Impresiones de Vertigo, Imprenta Papiro, Academia Comecos, Mc Informatica, Siles Merino S.L. czy Cipsa, ale też ogromnego dziedzictwa kulturowego. Pobyt beneficjentów jest dla nich ważnym i niezapomnianym przeżyciem, budującym ich wartości estetyczno – kulturowe.

■ Edyta NIEMIEC,
wicedyrektor ZST w Rzeszowie

■ Monika OLESZKO-KONIOR

PRZEBOJOWE DZIECI

Show piosenki polskiej i zagranicznej

Show piosenki polskiej i zagranicznej pod hasłem „Przebojowe dzieci”, zorganizowały nauczycielki z Przedszkola Publicznego nr 34 w Rzeszowie: Alicja Koczela i Jolanta Oblój, które zadedykowały je władzom miasta Rzeszowa.



Alicja Koczela

Jolanta Oblój

Udział w tej akcji wzięło 17 przedszkoli rzeszowskich (nr 2, 4, 5, 8, 9, 11, 15, 17, 18, 22, 29, 34, 36, 37, 38, 40 i 43) i jedno przedszkole z Połomi. W konkursie wystąpiło 28 dzieci. Celem tego show było promowanie przedszkoli, poszukiwanie i rozwijanie talentów muzycznych i aktorskich oraz integrowanie środowisk przedszkolnych.

Oprawą konkursu był występ par tanecznych z Klubu Sportowego – Gasiek, baletu dziecięcego ze Studia Baletowego pod kierunkiem Laili Arifuliny. Zespół wystąpił w kompozycji *Awale* i w tańcu do muzyki Vivaldiego *Koncert*. Wystąpili absolwen-

ci Przedszkola Publicznego nr 34: **Wiktor Bialic**, **Patryk Bialic** oraz **Oliwka Skóra**. Patronat honorowy pełnił prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc**, którego na show reprezentował zastępca prezydenta **Henryk Wolicki**. Radio Rzeszów – które nagrało wywiady z dziećmi i ich występy – 27 maja upowszechniło ten materiał na swojej antenie. Płyty z nagraniami zostały przekazane do Przedszkola nr 34, gdzie będą do odebrania przez nauczycieli z przedszkoli, które wzięły udział w „Przebojowych dzieciach”. Występy oceniało jury pod przewodnictwem **Anny Czenczek**, dyrektora Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, która każdemu występującemu dziecku wręczyła płytę CD z piosenkami ze spektaklu wokalno-tanecznego pt. *Lo.Bo. Ga Chłopaki* w wykonaniu solistów i grupy artystycznej CSW. Sponsorami nagród byli też rodzice z Pracowni IV i V PP nr 34. Anna dostrzegła podczas prezentacji wiele talentów i zaprosiła te dzieci do dalszego rozwijania swoich zdolności na warsztatach, które prowadzi w CSW.

Z Przedszkola nr 34 w Rzeszowie zaprezentowała się **Emilka Mróz** w utworze pt. *Niech żyje bal*: jest dziewczynką wszechstronnie utalentowaną. Emilka zdała egzaminy do Szkoły Muzycznej w Rzeszowie, podobnie jak wcześniej jej dwaj starsi bracia. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody, ufundowane przez sponsorów z PP nr 34. Organizatorki tego



Emilka Mróz z Przedszkola Publicznego nr 34 w Rzeszowie

show – pani **Alicja Koczela** i pani **Jolanta Oblój** – od wielu lat prowadziły w swoim Przedszkolu nr 34 w Rzeszowie tego typu show pod nazwą: „Jak Oni śpiewają”, gdzie promował dzieci uzdolnione muzycznie. Do tych występów nauczycielki zaprosiły wizażystki, fryzjerów i stylistów. Rodzice byli wręcz zachwyceni tym pomysłem, czego dowodem były liczne i burzliwe brawa, zdjęcia i rozgłos w środowisku lokalnym.

Koordynatorki tego projektu, jego pomysłodawczyni i realizatorki – Alicja Koczela i Jolanta Oblój – powiedziały po imprezie: „Staramy się sprostać coraz to nowocześniejszym wyzwaniom i oczekiwaniom ze strony rodziców, dzieci, a także środowiska lokalnego. Celem naszych dotychczasowych akcji było przede wszystkim promowanie uzdolnionych dzieci z naszego przedszkola, a mając wieloletnią współpracę ze Szkołą Muzyczną w Rzeszowie mogliśmy w porozumieniu z dyrektorką SM umożliwić tym dzieciom kontynuację edukacji muzycznej. ■

ŚPIEWANIE CIAŁEM

Sposób przeżywania muzyki

Marzy mi się taki system kształcenia muzycznego, w którym ciało ludzkie samo przez się będzie grało bezpośrednią rolę między dźwiękiem a myślą, stanie się po prostu instrumentem do wyrażania naszych wrażeń – tak w 1898 roku pisał Emil Jacques-Dalcroze, pedagog i kompozytor szwajcarski, twórca przełomowej dla swoich czasów metody wychowania muzycznego, zwanej później rytmiką.

Rytmika to jednak nie tylko system kształcenia dzieci i młodzieży, ale także, a może przede wszystkim pewien sposób przeżywania muzyki, przeżywania poprzez ruch, który oddaje nie tylko charakter utworu, ale także ukazuje emocje ćwiczących. To swego rodzaju śpiewanie ciałem. Urzeczywistnieniem idei Dalcroze'a jest dziś niezmiernie popularność jego metody i powszechna obecność rytmiki w kształceniu muzycznym.

W rzeszowskim Zespole Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego, na wydziale rytmiki w bieżącym roku szkolnym kształci się około trzydzieści osób. 20 kwietnia 2009 roku w Teatrze Maska w Rzeszowie odbył się pokaz prac dyplomowych dziewięciu uczennic kończących w tym roku edukację, w wykonaniu wszystkich rytmiczek kształcących się w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia i Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia.

Podczas koncertu zgromadzona licznie publiczność mogła zobaczyć efekt pracy uczennic klasy dyplomowej, będący dla większości z nich zwieńczeniem dwunastu lat muzycznej edukacji. Przygotowanie choreografii utworu muzycznego jest jednym z trzech elementów egzaminu dy-

plomowego na wydziale rytmiki. W ramach tzw. dyplomu uczennice muszą przeprowadzić lekcję rytmiki z dziećmi z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia oraz zdać egzamin z fortepianu.

Tegoroczne absolwentki wydziału rytmiki pracowały od sześciu lat pod kierunkiem pani mgr **Barbary Kotwasińskiej**. Podczas koncertu w teatrze zaprezentowały interpretacje rucho-

we bardzo różnych kompozycji muzycznych: od renesansowej pieśni religijnej po argentyńskie tango. Koncert wypełniły choreografie utworów Wacława z Szamotuł, Pietra Mascagniego, Maurice'a Ravela, Igora Strawińskiego, Oliviera Messiaena, Grażyny Bacewicz, Astora Piazzolli. Nie brakło także akcentów zupełnie nowoczesnych, jak utwory Adama Sztaby i Marcina Steczkowskiego czy muzyka filmowa Johna Howarda. Koncert zachwylił bogactwem muzyki, różnorodnością strojów, pomysłów ruchowych i rozwiązań choreograficznych. Czekaemy na kolejne choreografie przygotowane przez uczennice sekcji rytmiki Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie. ■

■ Gabriela WĄSACZ



Fot. P. Wąsacz

Od lewej: Edyta Bator, Anna Probola, Sabina Pyza, Joanna Buczyńska, Jadwiga Kopeć, Zofia Iskra, Katarzyna Szkrawan

CARMEN Z DĘBICY

Podkarpacki wzorzec operowy Pawła Adamka

Ryszard Zatorski



Miałem okazję w niecodziennym wydaniu artystycznym – spektaklu *Carmen* w dębickim domu kultury Mors – zachęcony do tego przez Jana Maślankę, jednego ze znakomitych wykonawców tej opery (karczmarz Lillas Pastia) i aktywnego współorganizatora owych scenicznych zdarzeń, których mózgiem i liderem jest niezwykle społecznik artysta Paweł Adamek.

niuszki, a pięć lat temu, gdy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej zaakcentowano ten fakt w odwołaniu *Cud mniemany, czyli Krakowiaczy i Górale* Wojciecha Bogusławskiego i Jana Stefania, zaś na jubileusz 650-lecia Dębicy wystawiono rok temu *Nabucco* Giuseppe Verdiego.

Carmen dębiczanie obejrzeni już kilkakrotnie, a 5 tysięcy zaproszeń rozdano w kilka godzin. Bo ani na premierze, ani na kolejnych spektaklach nie kupuje się biletów, wejściówkami są natomiast zaproszenia, zaś społeczników można wspomóc przed wejściem na salę datkiem dowolnym wrzuconym do skarbonki. Bo artyści występują za



Katarzyna Duda-Plewniak (*Carmen*) i Leopold Stawarz (*Escamillo*)

Dębicy – torreadora Escamillo gra **Leopold Stawarz**, przyjaciel Adamka i na co dzień szef domu kultury w Zawierciu, a samą Carmen znakomita śpiewaczka **Katarzyna Duda-Plewniak**, pielęgniarzka z Tarnowa, muzycznie wykształcona w klasie prof. Alicji Płonki, która także tu występuje w roli Micaeli, artystki ze stażem na europejskich scenach. Pozostałe role główne, oprócz wymienionych wcześniej osób, kreują: **Zdzisław Wojtynkiewicz** (Don Jose), **Mirosław Parys** (Zuniga), **Michał Smoła** (Morales), **Anna Krawczyk** (Frasquita), **Magdalena Brożek** (Mercedes), **Jarosław Markiewicz** (Dancairo), **Dominik Nowak** (Remendado). W żołnierzy wcielili się uczniowie I i II LO oraz Miejskiego Gimnazjum nr 1 w Dębicy. A są jeszcze, oprócz wspomnianego już dziecięcego, chóru z parafii Matki Bożej Anielskiej i Miłosierdzia Bożego w Dębicy (kier. art. i dyrygent **Paweł Adamek**), ale i z Mielca Chór Mieszany Męski Towarzystwa Śpiewaczego Melodia im. Stanisława Lachmana (mieleskie chóry przygotowali: **Aleksandra Niezgoda** i **Jarosław Kmieć**). Występuje też grupa baletowa Szane **Moniki Matusik**. Pawła Adamka wspomaga reżysersko **Jakub Bulzak** z Nowego Sącza, skąd i Adamek pochodzi, zaś scenografię przygotował z rozmachem **Wacław Jałowiec** z pomocą **Pauliny Bochniewicz**, **Wiktora Jałowca** i **Anny Bassary**. Inni twórcy *Carmen* to: **Zdzisław Worek** (światło), **Irena Lewicka** (kostiumy), **Izabela Piekarczyk** (charakteryzacja). Stolarskie prace wykonał **Jan Kosiński** wspólnie z **Tadeuszem Ozimkiem** i **Krzysztofem Kleinschmidtem**. Porządku scenicznego pilnowały inspicjentki: **Dominika Migoń**, **Karolina Misiewicz**, **Weronika Pieńkowska** i **Anna Wodzień**, a techniczno-akustyczną pieczę mieli: **Mateusz Pieniądz**, **Bogdan Helt**, **Jan Miler**, **Tadeusz Ozimek**, **Krzysztof Kleinschmidt** i **Zbigniew Gil**.

Przekrój wiekowy na scenie prawie od przedszkolaków po sędziwych emerytów. Tak jak na widowni, gdzie do domu kultury przychodzi wręcz całe rodziny. Na scenie ponad dwustu wykonawców, na widowni blisko półtora tysiąca widzów. Amatorzy są artystami z pasji, ale bardzo wielu z nich ma także profesjonalne wykształcenie muzyczne. **Paweł Adamek** dokonuje od lat dziesięciu więcej niż wiele instytucji z armią etatowych pracowników. W tym roku podziwiali ich operę także widzowie w Łańcucie i Krośnie. Występują społecznie. Chciałoby się i w Rzeszowie ich



Paweł Adamek i jego orkiestra

Ta czteroaktowa opera Georges'a Bizeta w polskiej wersji językowej była jubileuszową, bo dziesiątą już premierą, którą przygotowało Dębickie Towarzystwo Muzyczno-Śpiewacze – a któremu przewodzi właśnie ów muzyk **Paweł Adamek** – we współpracy z samorządem powiatowym i miejskim oraz MDK w Dębicy. Poczynając od *Verbum Nobile* Stanisława Moniuszki w 2000 roku, zawsze 3 maja w Dębicy odbywa się premiera kolejnej opery. Wystawiono już wszystkie opery Mo-

darmo, a całość przedsięwzięcia pomagają finansować samorządy, firmy dębickie i prywatni darczyńcy (głównym sponsorem *Carmen* byli **Dorota** i **Stefan Bieszczadowie**). Realizacja całości, jak wszyscy zgodnie podkreślają, jest zaś możliwa właśnie dzięki człowiekowi instytucji – **Pawłowi Adamkowi**, nauczycielowi w Państwowej Szkole Muzycznej w Dębicy i LO, dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 3 (chór dziecięcy z tej placówki też występuje), radnemu powiatowemu i pomysłodawcy owych operowych zdarzeń, dyrygentowi i kierownikowi muzycznemu i artystycznemu. Animatorowi kultury o niespożytej energii i witalności oraz pomysłach, który kieruje widowiskiem w każdej sekundzie każdego spektaklu i w każdej cząstce przygotowań całorocznych. Bo przygotowanie kolejnej premiery jest przez Adamka rozpisane precyzyjnie na miesiące, dni i godziny spotkań oraz prób. Trzeba bowiem ogarnąć i zespolic, jak w przypadku *Carmen*, ponad 200 osób, które uczą się wszak na co dzień (np. wspaniała orkiestra młodziutkich artystów z PSM i ich gości z koncertmistrzem **Joanną Borowic** w skrzypcach i **Izabelą Piekarczyk** w wiolonczelach), pracując i mieszkając w różnych odległych nawet miejscach. Wykonawcy ról głównych są spoza



Zdzisław Wojtynkiewicz (*Don Jose*) i Alicja Płonka (*Micaela*)

gościć, gdyby komuś wpadło do głowy, aby zaprosić ten niezwykle zespół artystyczny, który powstał w Dębicy. Gdzie wszak nie ma, jak w Rzeszowie, uniwersytetu z Instytutem Muzyki, nie ma filharmonii, dwóch teatrów i takiej liczby szkół artystycznych oraz placówek zawodowo zajmujących się upowszechnianiem kultury i sztuki.

Tymczasem w Rzeszowie myśl wniesiona prawie dwadzieścia lat temu przez **Dariusza Dubiela** o stworzeniu teatru muzycznego, realizowana była przez niego i nadal jest kontynuowana przez Estradę Rzeszowską tylko



Jan Maślanka (*Lillas Pastia*) i Katarzyna Duda-Plewniak (*Carmen*)

doraźnie i tylko w impresaryjnej formie, gdy goszczą u nas artyści z Opery Lwowskiej czy polskich teatrów muzycznych. Widzowie tych spektakli są jednak traktowani jak od macochy, płacą bowiem horrendalnie wysokie ceny biletów, bo nikt tej działalności nie chce wspomóc finansowo. Nie ma w Rzeszowie takiego Adamka czy nie ma woli, by teatr muzyczny zagościł u nas na stałe. Tymczasem radzę wybrać się do Dębicy. Także decydemtom od kultury. To niedaleko. Albo zaprosić dębiczanie do Rzeszowa.

■ Ryszard ZATORSKI

Fot. autor



W SERCACH WIERNYCH

XI Przegląd Pieśni Eucharystycznych w Rzeszowie



Andrzej Szypuła

Już po raz jedenasty kościół Św. Rodziny na osiedlu Krakowska Południe w Rzeszowie rozbrzmiewał dostojnymi i serdecznymi pieśniami

poświęconymi Jezusowi ukrytemu w Najświętszym Sakramencie.

W niedzielne popołudnie 7 czerwca 2009 r., w uroczystość Trójcy Świętej, do świątyni przybyło 12 chórów, w tym 8 rzeszowskich: **Ave Maria** – z parafii MB Saletyńskiej, **Emmanuel** – Św. Judy Tadeusza, **Kantylena** – Św. Józefa Kalasancjusza, **Oremus** – Św. Józefa na Staromieściu, MB Różańcowej, **Sancta Familia** – Św. Rodziny, Kameralny i Męski **Collegium Musicum** – WDK oraz 4 chóry z okolic Rzeszowa: **Camerata** z Soniny, Męski **Echo** z Wiśniowej, **Deo Gloria** z Boguchwały i **Gaudium** z Mogielnicy.

Przeegląd rozpoczął się uroczystą Eucharystią ze staranną oprawą liturgii z udziałem chórów. Potem przez dwie godziny doniosło i nastrojowo brzmiały pieśni eucharystyczne w artystycznych opracowaniach. Na zakończenie połączone chóry zaśpiewały dwie pieśni: *Serce Zbawiciela* i *Umiłowałeś nas do końca*.

Atmosfera przeglądu była wyjątkowo rodzinna, ciepła i serdeczna. Wszystkich wielką życzliwością otaczał ks. proboszcz **Andrzej Kinał**, a wzruszające słowo o chórach i pie-

śniach głosiła prezes chóru Sancta Familia **Barbara Matwij**. Chóry otrzymały dyplomy, dyrygenci kwiaty, nie brakło też słodkiego poczęstunku. Radosne *Plurimos annos* śpie-



Dyrygenci na tle połączonych chórów. Stoją od lewej: Ludwik Sowiński, Mieczysław Biały, Roman Olszowy, s. Bronisława Firlej, Andrzej Szypuła i Bogdan Jedliczka.

waliśmy z wielką mocą siostrze **Bronisławie Firlej** ze Zgromadzenia SS. Franciszkanek Rodziny Maryi, prowadzącej chór w parafii MB Różańcowej w Rzeszowie, która właśnie obchodzi złoty jubileusz 50-lecia profesji zakonnej. Całemu spotkaniu błogosławił Jezus obecny w sercach wiernych i oddanych pieśni religijnej uczestników przeglądu.

Pamiętajmy o pieśniach eucharystycznych w liturgii nabożeństw, pielęgnujmy je w chórach, scholach, społecznościach parafialnych. To one najpełniej ukazują nam tajemnicę Najświętszej Ofiary, jaką Chrystus poniósł za nas na krzyżu. *O Jezu w Hostii białej, ukryty pośród nas...*

■ Andrzej SZYPUŁA,

wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego



Na pierwszym planie od lewej: dyrygenci - Andrzej Szypuła i Ludwik Sowiński oraz siostra Bronisława Firlej na tle chóru parafii MB Różańcowej w Rzeszowie, przyjmująca jubileuszowe gratulacje

ŚWIĘTO NAJMŁODSZYCH POETÓW

Feeria muzyki, ruchu, koloru, zabawy i poezji

Zofia Brzuchowska



29 maja w Wojewódzkim Domu Kultury odbył się koncert laureatów V Podkarpackiego Konkursu Poetyckiego „Ja i Świat”. Była to piąta już edycja obejmująca twórczość dzieci w czterech kategoriach wiekowych: klasy I-II, III

-IV, V-VI i gimnazjum.

Nagrodzone dzieci recytowały z przejęciem i zapałem swoje wiersze zaś pomiędzy popisami poszczególnych grup konkursowych, występowały inne dzieci: zespół Aksel ze Szkoły Tańca Sportowego w Rzeszowie i zespół Krasnoludki ze Szkoły Podstawowej w Krasnem. Była to istna feeria muzyki, ruchu, koloru, zabawy i poezji. W trakcie występów nasuwała się refleksja, że zwykli przechodnie, którzy czasem rzucą okiem na witryny WDK informujące o kolejnych imprezach, nie zdają sobie sprawy jak wiele i jak różnych form rozwijających zainteresowania i talenty ta placówka prowadzi. Kiedy dzisiaj z niepokojem słyszymy i czytamy o wzrastającej atomizacji społeczeństwa, niezdolności do współdziałania – zwłaszcza bezinteresownego – to rzeszowski WDK spostrzegać należy jako wyspę animowania twórczości, rozumianej bardzo szeroko, do sztuki życia włącznie.

Powracając do konkursu zorganizowanego pod patronatem marszałka województwa podkarpackiego, który okazał się także hojnym fundatorem nagród, trzeba podkreślić organizacyjną sprawność gospodarzy a także

gościnność wyrażoną zaproszeniem małych artystów oraz ich opiekunów na całkiem urozmaicony poczęstunek. Jest to gest bardzo ludzki i życiowy, bowiem znaczna część dzieci przyjechała spoza Rzeszowa. Jurorzy, wśród których byli pracownicy Uniwersytetu Rzeszowskiego i dyrektorka WDK przyznali sporo nagród, a jeszcze więcej wyróżnień. Najwięcej osiągnięć zauważono w III grupie wiekowej, która w poprzedniej edycji była reprezentowana najskromniej i to nie tyle w znaczeniu ilościowym, co jakościowym. Być może zeszloroczna zachęta ze strony jury do większej swobody wyobraźni, szczerości mówienia, przyczyniła się do tego efektu. Zgodnie ze zwyczajem, WDK wydał zbiorek nagrodzonych wierszy, zaś ujmującą oprawę plastyczną tomiku przygotowali uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej z Przeworska.

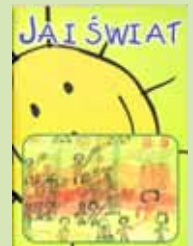
O czym piszą mali artyści? Oczywiście, że o sobie i świecie, który poznają i obserwują z wielką przenikliwością, w którym szukają sobie miejsca. Źródłem wiedzy o sobie i o innych pozostaje – na szczęście – ciągle jeszcze ważna „półka z książkami”, która jest miejscem, gdzie autorka „może spotkać

kogo chce” (*Moje cudowne miejsce* – **Maria Michalik**). Dla równowagi trzeba powiedzieć, że wyróżniono także wiersz o komputerze:

„jak grać to na komputerze, który dużo prądu bierze” (*Komputer* – **Kamil Godek**), ale trzeba przyznać, że połączenie pisania wierszy i gier komputerowych to coś oryginalnego. Patrząc z lotu ptaka na wydrukowane wiersze można zobaczyć pewne regularności. Dzieci z pierwszej i drugiej grupy wiekowej wybierają chętniej tradycyjne formy wersyfikacji, chociaż widać także próby wiersza wolnego, który przeważa w grupach starszych, Tematyka wierszy młodszych autorów łączy się z nastrojem bardziej pogodnym (*Kolorowy świat* – **Karolina Trojnar**), jest tu spokojny dom, zabawki, ulubione zwierzęta i więź z przyrodą. W grupach starszych pojawia się wprawdzie wiara w przyszłość (*Byłam jestem będę* – **Aleksandra Balicka**), ale są też wiersze o samotności (*Samotność* – **Antonina Oboz**), o nadmiarze pośpiechu (*Zatrzymaj się* – **Oktawia Pleśniarska**) i lęku przed dojrzałością (*Dorosłość* – **Magdalena Bratejko**).

Równocześnie pojawia się nurt nawiązujący do formy bajki: (*Życie żuka* – **Justyna Gątorska**), (*Mrówka i ślimak* – **Dominika Środoń**). Najładniejsza jest chyba *Sroka*: „Czarna smukła pani/ z białym gładkim brzuszkiem/ uwija się szybko/ pod sąsiada gruszką” (**Magdalena Dusza**).

Słowem, świat się zmienia. Dawniej pisano bajki dla dzieci, teraz dzieci piszą je same. Dziecko jest twórcą.



Fot. Mariusz Guzek

Laureaci konkursu z opiekunami i organizatorami

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

GENIUS LOCI

W Łańcucie po raz 48. muzycznie i międzynarodowo



Anna Wiślińska

48. Muzyczny Festiwal w Łańcucie, po raz pierwszy pod nową dyrekcją Marty Wierzbieniec – dyrektora naczelnego Filharmonii Rzeszowskiej, okazał się interesującym wydarzeniem artystycznym o bardzo różnorodnej formule repertuarowej.

Było coś dla miłośników opery, recital fortepianowy jednego z najwybitniejszych polskich pianistów Adama Wodnickiego, symfonia oraz muzyka kameralna na najwyższym europejskim poziomie przywołująca najlepsze tradycje dawnych Dni Muzyki Kameralnej, które legły u podstaw łańcuckiego festiwalu.

A wszystko rozpoczęło się uroczystą galą operową – pierwszym w historii festiwalu koncertem plenerowym w przepięknej scenarii łańcuckiego parku. Podświetlane lampionami, kołyszące się delikatnie, jakby w takt muzyki, zjawiskowe drzewa okalające scenę, oszałamiający wprost zapach wiosny, zespoliły się w ten jeden wieczór w niepowtarzalną harmonię barw i dźwięków wzbogacając muzyczne doznania słuchaczy. Zainteresowanie koncertem przeszło wszelkie oczekiwania – najpiękniejszych arii i duetów z oper Verdiego, Pucciniego, Bizeta i Leoncavalla słuchało blisko 4000 melomanów!

Finezją wykonania zachwycił szwajcarski Kwartet Merel, polski kwartet smyczkowy Camerata (obchodzący 25-lecie swego ist-

nienia) oraz wspaniałe orkiestry: Akademia Beethovenowska – z którą koncertował rewelacyjny flecista Łukasz Długosz – i Spirit of Europe, zespół o międzynarodowej obsadzie, który poprowadził Jan Stanienda. Ten znakomity skrzypek potrafił z prawdziwego „przeboju” muzyki poważnej – Czterech pór roku Antonio Vivaldiego wydobyć mnóstwo fascynujących detali, dzięki czemu utwór nabrał blasku i świeżości, a słuchało się go znakomicie. Podczas tego samego wieczoru festiwalowa publiczność miała również okazję oklaskować syna Jan Staniendy – Krzysztofa, który wykonując Koncert fortepianowy J. Haydna zachwycił perfekcją techniczną i młodzieńczą wrażliwością.

Młodość, pasja i talent były myślą przewodnią koncertu zatytułowanego „Maratony młodych talentów”. Usłyszeć można było uznanych solistów, m.in. Annę Marię Staśkiewicz, Adama Czermaka i Katarzynę Budnik-Gałązkę, którzy po brawurowych solowych prezentacjach zasiedli na zakończenie do wspólnego wykonania słynnego 24. Kaprysu N. Paganiniego.

Była też nie lada gratka dla miłośników jazzu – w sali balowej łańcuckiego zamku pojawił się jeden z najwybitniejszych muzyków jazzowych – Zbigniew Namysłowski. Artysta wystąpił z młodym, ale obiecującym już zespołem MainStret Quartet – zdobywcą tegorocznej Grand Prix 11. Zadymki Jazzowej w Bielsku-Białej. W programie znalazły się m.in. utwory ze znakomitej płyty Asymetry Zbigniewa Namysłowskiego.

Na przekór powadze dostojnych sal kon-

certowych pojawiła się w sali balowej Grupa MoCarta oraz towarzyszące zespołowi: Katarzyna Zielińska i Katarzyna Jamróz. Artyści stworzyli niezapomniany spektakl kabaretowo-muzyczny, który barwnie okraszony został słowem Artura Andrusa.

Do ostatniego miejsca wyprzedane zostały bilety na „Wieczór z muzyką filmową”, a to za sprawą szwajcarskiego zespołu I Salonisti znanego z filmu Jamesa Camerona Titanic. Od czterech lat pierwszym skrzypkiem zespołu jest znakomity wirtuoz, zwycięzca X Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu – Piotr Pławner.



Zespół I Salonisti

❑ Jak to się stało, że Pańskie drogi spotkały się z I Salonisti? - zapytałam Piotra Pławnera.

Mieszkam teraz na stałe w Szwajcarii, i tam też zetknąłem się z zespołem, który istnieje już od 28 lat. Szukano po prostu bardzo dobrego pierwszego skrzypka, no i postanowiłem spróbować. Byłem nowicjuszem, jeśli chodzi o ten rodzaj muzyki. Jest to dla mnie ogromne urozmaicenie, bo głównie gram muzykę klasyczną. Monotonność jest dużym niebezpieczeństwem dla muzyka. Moim marzeniem było grać muzykę jazzową, jest w niej bowiem coś świeżego i ciekawego. To odskocznia od tego, co gram na co dzień.



Inauguracja 48. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie - Gala Operowa

➤ **□ Mimo, że zespół nazywa się I Salonisti, to nie ma w swoim repertuarze muzyki salonowej.**

No właśnie, tak trochę przekornie. Salonowa muzyka absolutnie nie gości w naszym repertuarze. Zespół gra przede wszystkim muzykę filmową, są też projekty jazzowe i tanga argentyńskie.

□ Każdy z projektów zespołu ma jakiś temat przewodni...

Tak. Jeden z ostatnich naszych tematów to „Dunaj” – gramy muzykę kompozytorów, którzy komponowali w pobliżu Dunaju; zaczynamy od muzyki niemieckiej Richarda Straussa, potem Wiedeń, a więc utwory Johanna Straussa, a kończymy na muzyce bał-

kańskiej i tu po raz pierwszy zetknąłem się z elementami muzyki klezmerskiej. Są też projekty dla dzieci, gdzie np. do muzyki Francisca Poulenca opowiadane są bajki.

□ Nie po raz pierwszy jest Pan gościem festiwalu w Łańcucie...

Tak, to jedyny taki festiwal w Polsce, który łączy muzykę klasyczną z innymi rodzajami muzyki. Takiej publiczności jak w Łańcucie nigdzie się nie spotyka.

Wspaniałe wnętrza łańcuckiego zamku, wspaniała atmosfera i znakomita organizacja Festiwalu, godne są podkreślenia. Poczuję się tutaj, jak w innym świecie, świecie „wzwojszym”, i mówię to w sensie bardzo pozytywnym!

Słowa uznania dla poziomu artystycznego i organizacji tej edycji Festiwalu padały również z ust **Zbigniewa Pawlickiego**, **Stefana Müncha** oraz **Józefa Kańskiego**, uznanych krytyków muzycznych i muzykologów, którzy od lat są wiernymi uczestnikami łańcuckiego festiwalu. „Łańcut ma coś – zauważył Józef Kański – co już dawno nazwałbym Genius loci, to znaczy pewną swoistą atmosferę i klimat, dzięki któremu muzyka wykonywana tutaj znacznie silniej oddziałuje na słuchaczy. To jedno z niewielu takich miejsc nie tylko w Polsce, ale także w Europie”.

■ Anna WIŚLIŃSKA

O CZYMŻE, JEŚLI NIE O CZŁOWIEKU?

Wystawa rzeźby Krystyny i Jerzego Nowakowskich



Piotr Rędziniak

Człowiek okazuje się być tą częścią wszechświata, która obok zagadek kosmosu jest najbardziej eksplorowanym tematem przez naukowców, filozofów, medyków i artystów.

Nieźgłębione tajniki zwłaszcza jego psyche są obszarem dociekań przez człowieka dostępnymi mu narzędziami. Wystawa rzeźby **Krystyny i Jerzego Nowakowskich** – prezentowana w czerwcu w rzeszowskim BWA – jest poparciem wcześniejszych tez. Oboje artyści ukończyli jarosławskie Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie ASP w Krakowie na wydziale rzeźby. Tworzą rzadko spotykany duet, który z powodzeniem łączy życie prywatne i działalność artystyczną. Z pozoru zdaje się to nazbyt rzutować na podobieństwo twórczych rozwiązań i rezultatów wspólnej pracy. Postaram się wykaazać, że tak nie jest.

Jedynym podobieństwem, jakie dostrzegam, to owo zainteresowanie w twórczości obojga artystów człowiekiem. I bynajmniej nie chodzi mi o fakt, że człowiek – kobieta występuje jako temat ich przedstawień rzeźbiarskich w sensie dosłownym. W samych tytułach prac dostrzeżemy, iż to relacje człowiek – człowiek, mężczyzna – kobieta albo wewnętrzne przeżycia jednostki są w centrum zainteresowań Nowakowskich. *Spotkanie, Brama, We dwoje – Torsy, Rozdarcie* – Jerzego Nowakowskiego albo *Figury, Tańczące, Brze-*



Jerzy Nowakowski – „Dwoistość”, brąz, chromoniel

mienna – Krystyny Nowakowskiej. To są pojedyncze albo układające się w cykle prace, w których każda na swój sposób przedstawia bądź poddaje aluzję sylwetki ludzkiej i rzadko dosłownie wyraża zawarty w tytule zamysł. Więcej jest

wręcz abstrakcyjnego gestu i wprowadzenia do jakiegoś znaku danej sytuacji, czy pojęcia u Jerzego Nowakowskiego. W pracach Krystyny Nowakowskiej więcej ekspresji i wymuszenia na widzu asocjacji, zwłaszcza w *Figurach*, w których proporcjami i ruchem zbliżonym do nowoczesnego tańca autorka ilustruje kreowany emocjonalny stan.

Przywykliśmy do abstrakcji w malarstwie. A jak mi się zdaje, mamy osobliwą okazję zobaczyć, czym jest abstrakcja w rzeźbie. Okazję zobaczenia, jak oto ta abstrakcja wyrażona w rzeźbie działa na naszą wyobraźnię. Jak powiedzieć o emocjach, subtelnościach relacji międzyludzkich – znakiem, tylko kierunkiem metalowej szabli, kawałka brązu? Jak z niemal metalowego składu brył, drutów ułożyć w umyśle widza pytanie o człowieka – kim jest, albo co więcej – co czuje? Jak konwulsjami wytopionego metalu zapytać o uniwersalne wartości?

Krystyna i Jerzy Nowakowscy uczynili to dzięki dziełom udostępnionym na wystawie w Rzeszowie. Pytając o Twoje emocje! Paradoksalnie – dla mnie jawi się z tej wystawy pewna lekcja dla malarzy. Jak mądrzej posługiwać się prostymi plastycznymi środkami



Krystyna Nowakowska – „Anioł”, brąz

wyrazu i powiedzieć o emocjach i zarazem konkretne wrażenia wywrzeć na widzu? Skoro wspomniałem o malowaniu, nie sposób pominąć jeszcze jednej ważnej kwestii – koloru, który nie jest tylko wdziękiem i brzmieniem użytych materiałów. Kolor w tych pracach jest kompilacją niezwykle świadomych wyborów w doborze ich zestawień. To sprawia, że młodość i radość błyszczą mosiądzem, jesień życia pokryła się patyną, a cierpienie rozcina nasze ciało chłód żelaza.

Nadrzędną wartością w tej wystawie jest sposób, w jaki Nowakowscy chcą rozmawiać z widzem. To nie jest pomnikowy krzyk: oto ja człowiek! Stoję tu na piedestale, patrz na mnie, jaki jestem wielki, ważny... To nie jest płacz i utyskiwanie nad swoją małością. Mały, no może średni, bliski medalierskiej robocie format prac sprawia, że mam wrażenie, iż rozmawiamy o człowieku tak po prostu. O naszych sprawach przy wspólnym stole, gdzie promyki porannego słońca rozświetlają nasze radości, a aromat kawy nieco osładza łyż. Dla niewtajemniczonych – nasza rozmowa w pół słowa, niedopowiedziana – jakaś taka abstrakcyjna!

■ Piotr RĘDZINIAK

WZLOT I UPADEK

Syn Iwana Groźnego i Polka na moskiewskim tronie

Niedawno ukazała się książka **Andrzeja Andrusiewicza** *Dymitr Samozwaniec i Maryna Mniszczek*, którą czyta się niczym powieść beletrystyczną, choć jest to naukowo udokumentowane opracowanie historyczne. Profesor dr hab. Andrzej Andrusiewicz, historyk,



Andrzej Andrusiewicz

politolog, kierownik Zakładu Badań Wschodnich na Uniwersytecie Rzeszowskim jest autorem wielu publikacji dotyczących dawnej Rosji, w tym m.in. książek: *Carowie i cesarze Rosji* oraz *Iwan Groźny* – też wydanych przez Świat Książki.

Znawca problemów historii Rosji

w swej najnowszej książce prostuje i podważa utrwalone mity i stereotypy dotyczące okresu Wielkiej Smuty, walk wewnętrznych i stosunków polsko-rosyjskich pierwszej dekady XVII wieku. Słowo smuta jest nieprzetłumaczalne na żaden język, i już ten fakt lingwistyczny świadczy – podkreśla autor – o specyficznym charakterze i wyjątkowości rosyjskiego zamętu, a do historiografii trafiło dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Profesor Andrusiewicz dokonał próby rozwiązania zagadki cara Dymitra I, wydobyl z zapomnienia liczne epizody, opisał nieznanne fakty, wskazał nowe źródła, przedstawił dziesiątki różnych postaci. Ukazał również życie Maryny Mniszchówny z Sanoka, jedynej Polki na moskiewskim tronie i jej tragiczny koniec.

Syn Iwana Groźnego Dymitr I Iwanowicz został nazwany „Samozwaniec” dopiero po zgładzeniu go. Prof. Andrusiewicz konsekwentnie to określenie stawia w cudzysłowie, aby jeszcze bardziej podkreślić wyrażane przez się intencje. Udowadnia bowiem niezbicie, że był on synem Iwana Groźnego. Jako „obrońca ludu prawosławnego” wyrażał tęsknotę Rosjan do utrzymania na tronie wygasającej dynastii Rurykowiczów. Był witany triumfalnie jako prawowity władca i dla ludu symbolem zwycięstwa sprawiedliwości pogwałconej przez cara Borysa Godunowa – „uzurpatora” na rosyjskim tronie.

To książka o jednej z największych afer politycznych w dziejach Europy i jej dramatycznych konsekwencjach dla stosunków polsko-rosyjskich. Jest próbą odpowiedzi, kim był car Dymitr Iwanowicz, komu zależało na wyniesieniu go na tron rosyjski, a potem jego śmierci, jaki był w tym udział innych dworów europejskich, w tym i Watykanu? Czytając opisy, jak polscy magnaci i szlachta, którzy przybyli do Moskwy za carową Maryną i szarogęsili się tam – traktując pogardliwie ów dumny naród niczym obecni polscy rusofobowie – można lepiej zrozumieć, dlaczego i współcześnie w Rosji ta pamięć historyczna jest tak silnie obecna. W czasie smuty – jak dowodzi prof. Andrusiewicz – Rosja tracąc znaczenie międzynarodowe wskutek obcych interwencji, widziała w Rzeczypospolitej, przeżywającej wtedy wzrost największej potęgi, atrakcyjnego partnera. Stosunki te jednak komplikowało przekonanie Moskwy, że Polska pełni wielką misję w chrześcijaństwie, zatem zbliżanie do niej mogło zagrażać prawosławnemu państwu.

Koligacje Dymitra z Polakami wykorzystano, by zgładzić go i jego rodzinę po dziesięciu latach rządów. Stronnicy Wasyla Szujskiego dokonali przewrotu, przekonując zwolenników m.in. widmem wchłonięcia państwa moskiewskiego przez Rzeczpospoli-

tą. I to cudzoziemcy, a szczególnie Polacy, byli celem ataków i rzezi dokonywanych podczas rebelii i po przewrocie przez tłumy pospólstwa. Dymitr był młody, mógł długo prowadzić reformatorskie rządy – to zagrażało bojarom. Wątek polski jest w tych rozważaniach historycznych ważny i szeroki.

Prof. Andrusiewicz, historyk o literackim talencie narracyjnym, Rosję smuty, zamętu, walki o władzę, władztwa cara Dymitra I i jego miłości do Maryny i... Kseni opisuje barwnie i sugestywnie. Bo dwie części tej książki – to zarazem dwie intrygujące biografie – jedna Dymitra, druga Polki Mniszchówny. Książkę warto przeczytać, choćby i dlatego, że biografia Dymitra, historycznie udokumentowana i skomentowana przez prof. Andrusiewicza, odpowiada po części także na współczesne pytania, czy Rosja powinna zmierzać ku Europie czy Azji, jaki może być jej los, gdy w sytuacjach kryzysowych nie potrafi skoordynować kierunków polityki, albo jakie mogłyby być konsekwencje konfliktu prawosławia z innymi konfesjami.

■ Sławomir KRAIŃSKI



KONGRES KULTURY POLSKIEJ

Zabierzmy koniecznie głos w tej sprawie



Lesław Wais

Bez echa, jak dotąd, przeszła w Rzeszowie, zapowiedź wydarzenia, które może mieć ogromne znaczenie dla przyszłości kultury polskiej, w tym organizacji i prowadzenia działalności kulturalnej.

Czyżby zajęci wyłącznie bieżącymi sprawami tak decydenci jak i animatorzy kultury oraz zajmujący się tą problematyką dziennikarze nie byli tym zainteresowani? Czy nie interesują ich warunki, w jakich przyjdzie im niedługo działać i w jakich działalność ta ma się rozwijać? Czy kolejny raz braknie głosu tego regionu, gdy rozstrzygać się będą tak ważne sprawy? Mam tu na myśli, oczywiście, zapowiedziany na wrzesień br. przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego – KONGRES KULTURY POLSKIEJ. Ma on nie tylko odpowiedzieć na pytanie, jak przemiany ostatnich 20 lat wpłynęły na sprawę kultury, ale też zainicjować zmiany w organizacji i finansowaniu działalności kulturalnej. Publiczny sektor kultury, poza kinematografią, jest bowiem jedynym, który praktycznie nie przeszedł reformy po 1989 r. Świadczy o tym choćby obowiązująca ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, która mimo co najmniej kilkunastu nowelizacji nie odpowiada na dzisiejsze potrzeby, a często wręcz hamuje rozwój inicjatyw, konserwuje sztafpę, sprzyja rutynie i wygodnictwu. Dowodem tego są, niestety niektóre instytucje, wysoko finansowane, zatrudniające liczną kadrę, a pracujące gorzej niż mniejsze instytucje i stowarzyszenia obywatelskie.

Nad projektem reform legislacyjnych pracuje na zlecenie ministra **Bogdana Zdrojewskiego** prof. **Jerzy Hausner**. Proponuje on zasadnicze zmiany w finansowaniu działalności kulturalnej i jej organizacji m.in. przez większe jej otwarcie na sektor prywatny i obywatelski. Postuluje zwiększenie samodzielności instytucji przy jednocześnie większej kontroli wydatków, odpisy podatkowe i rezygnację z finansowania

części narodowych instytucji. Widzi potrzebę permanentnego doskonalenia pracowników i unowocześnienia metod pracy.

Kongres ma, oczywiście, debatować nad wieloma innymi aspektami kultury. Sukcesywnie ogłaszane będą projekty i propozycje. Szkoda, że dzieć się to będzie w okresie wakacyjnym. Ważne jest bowiem, by dotarły one do wszystkich zainteresowanych: twórców, animatorów i decydentów. By mogły się też wypowiedzieć szerokie kręgi odbiorców. Jest już obecnie okazja, by zaprezentować w tych sprawach opinię publiczną, by wypowiedziało się nas jak najwięcej w myśl zasady: nic o nas bez nas. Uruchomiona bowiem została w tym celu kongresowa strona internetowa /www.kongreskultury.nck.pl/. Są tam już inspirowane artykuły, poruszające problemy istotne również i dla naszego miasta i regionu. Jest forum dyskusyjne, gdzie można zaprezentować swe poglądy. Czy nie warto jednak i u nas – w Rzeszowie i w całym województwie – zacząć wreszcie poważnie dyskutować o kulturze? Fakt, że w ostatnim czasie w Rzeszowie nastąpiło widoczne ożywienie w tej sferze, nie zwalnia tak władz miasta jak i województwa od myślenia o przyszłości. Ekonomiści wieszczą obniżenie środków na kulturę w najbliższych kilku latach. Jest to bowiem dziedzina, która zawsze jako jedna z pierwszych traci w trudnych czasach. Jak Rzeszów i województwo przygotowują się do tego w sytuacji, gdy już dziś wszystko robi się w tej dziedzinie za darmo lub najtaniej jak tylko można?

Zapowiadany kongres ma okazję otworzyć nowy rozdział i stworzyć nową szansę dla rozwoju kultury. Jeśli starczy determinacji i inicjatywy te nie utkną, jak wiele wcześniejszych, na martwym punkcie, jeśli znajdą one wsparcie ludzi odpowiedzialnych za tę sferę – mogą dać impuls do dalszego rozwoju w tej dziedzinie. Potwierdziłoby to wtedy wiele znanych z historii faktów, mówiących o tym, że czasy trudne, czasy kryzysów, pobudzająco wpływają na twórczość i działalność kulturalną.

■ Lesław WAIS

LEKKOATLETYKA NA PODKARPACIU

Książka prof. Stanisława Zaborniaka

Wydawnictwo RS DRUK Ryszarda Świątoniowskiego dostarczyło miłośnikom królowej sportu dzieło niezwykle. Kompedium wiedzy udokumentowanej i opracowanej naukowo oraz podanej w sposób interesujący czytelniczko. Książka ta wręcz encyklopedycznie na blisko 900 stronach opisowo i fotograficznie utrwala dzieje podkarpackiej lekkoatletyki od roku 1894 po 2008.

Prof. dr hab. Stanisław Zaborniak, równolatek Rzeszowskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki, uświetnił w ten sposób 60-lecie ROZLA. Połączenie tych dwóch jubileuszy – własnego i związku – wynika z charakteru kariery prof. Zaborniaka, którego życie wplotło się w działalność ROZLA początkowo jako zawodnika i trenera sekcji lekkoatletycznej CWKS Resovia, a następnie trenera koordynatora ROZLA (1972–1974) i jego prezesa (1995–2003). W młodości był znanym zawodnikiem, m.in. w 1970 r. ustanowił rekord województwa rzeszowskiego w biegu na 1500 m (3.46,0 min.). Od 1971 r. pracował jako

trener koordynator sekcji lekkoatletycznej, a od 1977 r. w sekcji piłki nożnej KS Resovia. W tym okresie wprowadził sekcję lekkoatletyczną do II ligi, a jego wychowankowie byli mistrzami i rekordzistami Polski. Był także głównym autorem sukcesu drużynowego AZS-WSP Resovia przy awansie do I ligi seniorów w 2000 r. Z młodymi piłkarzami Resovii w 1980 r. zdobył w Ostrowcu tytuł mistrza Polski szkół zawodowych.



Prof. Stanisław Zaborniak

Kariere pedagogiczną rozpoczął w 1974 r. jako nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Budowlanych, w 1986 r. pełnił funkcję szefa wyszkolenia w WSZS w Rzeszowie, a od 1989 r. był doradcą metodycznym i nauczycielem konsultantem w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Rzeszowie. W 1996 r. objął stanowisko starszego wykładowcy w Instytucie Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. To dzięki współpracy z twórcą tego wydziału, prof. dr hab. Kazimierzem Obodyńskim, zajął się uprawianiem nauki, najpierw w zakresie fizjologii sportu, a następnie historii kultury fizycznej.

stytucie Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. To dzięki współpracy z twórcą tego wydziału, prof. dr hab. Kazimierzem Obodyńskim, zajął się uprawianiem nauki, najpierw w zakresie fizjologii sportu, a następnie historii kultury fizycznej.

W latach 1995–2003 był prezesem ROZLA, w latach 1996–2002 prezesem Podkarpackiego Stowarzyszenia Związków Sportowych; w latach 1997–2000 dyrektorem, a w latach 2000–2003 prezesem CWKS Resovia. Od 2000 do 2004 roku kierował Studium Wychowania Fizycznego. W kwietniu 2005 r. został dyrektorem Instytutu Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie, a w sierpniu 2007 r. (po wygraniu konkursu) rektorem Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim. W nauce od 1997 r. zajmuje się najnowszą historią kultury fizycznej. W tym zakresie jest autorem 11 oraz współautorem 16 monografii oraz 178 artykułów.

Prof. Zaborniak jest znany także z licznych publikacji na łamach naszego miesięcznika, dotyczących dziejów rzeszowskiego sportu. W najnowszej książce *Lekkoatletyka na Podkarpaciu (1894–2008)* spożytkował znakomicie swe doświadczenie i wiedzę zdobytą w ciągu blisko półwiecza działalności jako zawodnik, trener, działacz sportowy, społecznik i nauczyciel akademicki. ■



SPORT

ZMIANY W DRUŻYNIE

Po udanym sezonie dla siatkarzy Asseco Resovii



Justyna Róg

Na początku maja zakończyły się rozgrywki Plus Ligi siatkarzy, a rozpoczął się gorący okres transferowy.

Po niewątpliwie udanym sezonie dla siatkarzy Asseco Resovii Rzeszów, przyszedł czas na rozpoczęcie kompletowania składu. Włodarze klubu, mający apetyt na poprawienie wyniku, postanowili zbudować drużynę, która byłaby w stanie zawalczyć o złoty medal i sukces w Lidze Mistrzów.

Jako pierwszy zakontraktowany został kapitan reprezentacji Białorusi, przyjmujący Aleh Akhrem. Ten 26-letni zawodnik podpisał roczny kontrakt z możliwością przedłużenia go. W ubiegłym sezonie reprezentował on grecki Iraklis Saloniki. Kolejnym wzmocnieniem dla Resovii okazał się brazylijski rozgrywający Rafael Redwitz. Miniony sezon spędził we włoskim klubie Yoga Forli. Kontrakt został podpisany na rok z możliwo-

ścią przedłużenia. Dzień później pojawiła się informacja o podpisaniu dwuletniej umowy z reprezentantem Polski, środkowym Wojciechem Grzybem. Ostatnie dziewięć lat, Grzyb spędził w olsztyńskim AZS-ie. Rzeszów jest znany temu zawodnikowi, gdyż w latach 1996–1999 był uczniem rzeszowskiego SMS-u. Z Hejnału Kęty do Resovii przeszedł Mateusz Mika, 18-letni przyjmujący reprezentacji Polski juniorów. Kontrakt został podpisany na cztery lata.

Oprócz radosnych transferowych informacji, na kibiców czekały jeszcze te przykre. Z rzeszowskim klubem pożegnali się wieloletni zawodnicy Piotr Łuka i Michał Kaczmarek. Po dwóch latach spędzonych w Rzeszowie umów nie przedłużyli Aleksandar Mitrović i Ihosvany Hernandez. Długo trwały rozmowy dotyczące pozycji rozgrywającego. Po przejściu do Resovii Rafaela Retwitza z klubem musiał pożegnać się Paweł Woicki lub Ivan

Ilić. Ostatecznie padło na Woickiego, który pozostając w Rzeszowie byłby skazany na rolę drugiego rozgrywającego.

Za rok o tej porze będziemy mogli oceniać, czy zmiany kadrowe były korzystne, a nowi zawodnicy spełnili oczekiwania. Pewne jest, że trener Ljubo Travica chce zbudować solidną drużynę, będącą w stanie osiągnąć sukces nie tylko w Polsce, ale i w Europie.

■ Justyna RÓG



Fot. P. Cyrulik

ŚWIATOWA MARKA

Jubileusz 70-lecia Zapelu

W tym roku Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej ZAPEL S.A. w Boguchwale k. Rzeszowa święcą jubileusz. Od chwili, gdy mury tej fabryki opuściły pierwsze wyprodukowane w niej izolatory ceramiczne mija właśnie 70 lat. A wszystko zaczęło się w 1936 roku.

W tym to właśnie roku – w związku z rozwojem przemysłu elektrotechnicznego w Polsce międzywojennej oraz programem elektryfikacji kraju – zdecydowano o budowie fabryki i uruchomieniu produkcji izolatorów wysokich napięć w Polsce południowo-wschodniej, w ramach COP-u. Budowy tej podjął się inż. Stanisław Syska, współdziaławiec i dyrektor Fabryki Porcelany z Ćmielowa i w roku 1938 rozpoczął jej realizację – właśnie we wsi Boguchwała k. Rzeszowa. Pierwsze izolatory, wyprodukowane w oparciu o licencję francuskiej firmy Elektrocéramique, zostały dostarczone odbiorcom już w 1939 roku – w niecały rok od rozpoczęcia budowy zakładu. Oprócz elektroceramiki, uruchomiono także w zakładzie produkcję porcelany stołowej.

Od tego czasu fabryka cały czas nieprzerwanie produkuje, nie zaprzestając działalności nawet w okresie wojennym. Władze okupacyjne zainteresowane były bowiem zwiększeniem produkcji izolatorów, zaś porcelana stołowa miała szeroki rynek zbytu na terenie III Rzeszy. Dzięki temu nie tylko oszczędzono fabrykę, ale nawet umożliwiono jej rozbudowę. To z kolei pozwoliło Stanisławowi Sysce, ówczesnemu jej właścicielowi, na pomoc zatrudnionym i obronę ich przed deportacją lub więzieniem. Po wyzwoleniu fabryka kontynuowała produkcję, głównie porcelany elektrotechnicznej dla potrzeb odbudowującego się kraju.

Przełomowym momentem był rok 1948, bo wtedy zakład został upaństwowiony. Kolejny etap fabryka rozpoczęła w 1992 roku – po sprywatyzowaniu i przekształceniu w spółkę akcyjną w formie akcjonariatu pracowniczego. Zawsze – niezależnie od formy własności – zarządzana była przez ludzi, którzy mieli na względzie jej dobro i rozwój. Byli to na pewno kolejni dyrektorzy naczelni: **Kazimierz Buczek** – pierwszy prokurent, **Ryszard Perkowski**, **Stanisław Jaworski**, **Piotr Granda**, **Stanisław Wołoszyn** czy **Marek Augustyn**. Dzięki nim czas dla fabryki nigdy nie stanął – była ciągle rozbudowywana i unowocześniana. Systematycznie prowadzone były prace modernizacyjne, trwała ciągła wymiana parku maszynowego, wprowadzano mechanizację prac ciężkich, wdrażano nowe technologie, co w połączeniu z postępowaniem technicznym pozwalało z kolei na unowocześnianie konstrukcji izolatorów, polegające na podwyższaniu ich własności elektrycznych i mechanicznych oraz na poszerzaniu asortymentu produkowanych wyrobów. Największą inwestycją minionego



Stanisław Syska – założyciel fabryki

okresu, umożliwiającą tak duży postęp, było wybudowanie i uruchomienie w 1965 r. nowego, wyposażonego w nowoczesne urządzenia technologiczne wydziału produkcyjnego. Od tego czasu zarówno on, jak i pozostałe obiekty zakładu były już niejednokrotnie rozbudowywane i doposażane.

Najlepszy przykład dbałości kierownictwa firmy o wyposażanie jej w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia, stanowi – urządzona z myślą o pokoleniach, które tworzyły historię Zapelu – izba tradycji, usytuowana w autentycznym piecu węglowym, który służył w początkach fabryki, a i potem przez kilka dziesięcioleci, do wypalania izola-



Roman Leśniak – obecny prezes zarządu i dyrektor naczelny

torów. Teraz od ponad ćwierć wieku pracują tylko piece gazowe sterowane komputerowo.

Na ścianach muzealnego pieca zastygły naturalne ślady – pozostałości po prowadzonych w nim procesach wypału porcelany. Prawie pół wieku pracy tego muzealnego dziś pieca jest wyrzeźbione szklivem. Są tu teraz zdjęcia z ważnych wydarzeń z życia zakładu oraz jego budowniczych i założycieli – m.in. portret inż. Stanisława Syski. Usytuowano również wystawę eksponatów z produkowanej niegdyś w Zapelu porcelany stołowej, zdobyte przez zakład puchary oraz stare sztandary – co wskazuje, że fabryka nie wymazuje ze swej historii żadnego jej momentu. W środku owego kręgu pieca umieszczono zaś kroniki. W nich rok po roku odnotowywana jest historia fabryki, której wyroby charakteryzują się najwyższą światową jakością.

– Bo jest to firma – co podkreśla **Marek Sobczyk**, pełnomocnik dyrektora ds. systemu jakości – która jako pierwsza na Podkarpaciu, a trzydziesta w Polsce uzyskała w 1995 r. certyfikat systemu jakości według norm ISO serii 9000. Z kolei wdrożenie w zakładzie systemu zarządzania środowiskowego zostało potwierdzone przyznaniem w 2001 r. certyfikatu potwierdzającego jego zgodność z normą ISO 14001. Aktualne certyfikaty ważne są do maja



Piec muzeum

2010 r. Znacząca pozycja firmy na światowym rynku producentów izolatorów jest możliwa dzięki ciągłej dbałości o wysoką jakość i niezawodność eksploatacyjną wytwarzanych wyrobów oraz systemowe podejście do problematyki zapewnienia jakości. Wyroby ZPE ZAPEL S.A są zgodne nie tylko ze stosownymi normami krajowymi, zagranicznymi czy międzynarodowymi, ale spełniają również wszystkie wymagania zawarte w specyfikacjach klientów.

Ostatnie dziesięciolecie w historii firmy (1999–2009) upłynęło pod znakiem jej dynamicznego rozwoju – głównie w zakresie technologii, produkcji i sprzedaży. – Działalność inwestycyjna w tym okresie ukierunkowana była głównie na unowocześnienie technologii i konstrukcji wyrobów, stworzenie zdolności produkcyjnych dla wytwarzania nowych wyrobów o coraz trudniejszych konstrukcjach i wyższych wymaganiach oraz modernizację infrastruktury produkcji i poprawę warunków pracy, ze szczególnym zwróceniem uwagi na aspekt bezpieczeństwa i higieny pracy oraz aspekt środowiskowy – wylicza dyrektor **Stanisław Onak**, członek zarządu. – W tym okresie – dodaje dyrektor **Mieczysław Puszkarczyk**, wiceprezes zarządu – również wiele uwagi poświęcono naszym odbiorcom krajo-

Wym, których lista ulegała częstym modyfikacjom z uwagi na liczne reorganizacje podmiotów gospodarczych. Wymienić jednak można stałych klientów, niezwykle znaczących z punktu widzenia wielkości dostaw, takich jak np.: Polskie Sieci Elektroenergetyczne, Elbud-y, Hapam, ABB, Areva, Preis, Nirou Trans Iran, Trench czy Piotr Sierpiński Hiszpania. W tym samym czasie rozwijano rynki zbytu – np. w ubiegłym roku wyroby firmy sprzedano już do 29 krajów świata dla 212 klientów, w tym 61 zagranicznych. Najwyższą dynamiką obrotów odznaczył się rynek rosyjski oraz irański. W kolejności zaś, przyjmując za kryterium wartość sprzedanych wyrobów, oprócz Iranu i Rosji największymi kontrahentami Zapelu były: Szwecja, Niemcy, Francja, Austria, Szwajcaria, Hiszpania i Egipt.

Firma o światowej marce – jaką niewątpliwie jest ZPE ZAPEL S.A. – jest nie tylko polskim liderem w produkcji wszelkiego rodzaju izolatorów dla potrzeb energetyki, ale także laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień za doskonałą jakość wyrobów, innowacyjność technologiczną i produkcyjną.

Jednocześnie odnotować należy wyjątkową wręcz dbałość o sprawy socjalne i wy-

poczynek dla pracowników i ich rodzin, a zwłaszcza dla dzieci. Te zadania usługowe spełnia w znakomity wręcz sposób, wydzielona ze struktury firmy spółka-córka Zapel Service. Oczkiem w głowie kierownictwa firmy jest też nadal sport. Nowoczesny stadion Izo-Arena, o standardzie, jakim poszczycić się może niewiele miejscowości oraz piłkarska drużyna Izolator w III lidze są tego najlepszym dowodem.

– W tej jubileuszowej chwili – podkreśla **Roman Leśniak**, prezes zarządu i dyrektor naczelny – pragnę złożyć załodze i kadrze kierowniczej oraz naszym współpracownikom i kontrahentom wyrazy szacunku i podziękowania. Możemy razem być dumni z tego, co osiągnęliśmy. My i nasi poprzednicy, którzy tu niegdyś pracowali i o których zawsze będziemy pamiętać nie tylko z tak odświętnych okazji. Ich emocjonalna więź z zakładem świadczy o tym, iż nadal traktują to miejsce pracy ze szczególnym sentymentem. Wysiłkiem wszystkich tych, którzy tutaj pracowali i tych, którzy są obecnie zatrudnieni w naszej firmie kształtowana



Wykonywanie płoszek na prasie próżniowej

była i jest nadal marka ZAPEL-u. Jesteśmy producentami wyrobów o światowej jakości, co potwierdzają certyfikaty i wyróżnienia. I za to wszystko w tej jubileuszowej chwili pragnę w imieniu kierownictwa podziękować zarówno wszystkim pracownikom ZAPEL-u, jak i współpracującym z nami na co dzień osobom i firmom oraz życzyć dużo satysfakcji i dalszych osiągnięć, zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym.

■ Ryszard ZATORSKI

WAKACJE DLA ZDROWIA

Rozmowa z **JERZYM WIĄCKIEM**, prezesem Zapel Service

Odeonu z Boguchwały, kierowanego od początku przez Jerzego Wiącką, nie trzeba już nikomu zachwalać.

Przez całe lata ten zespół gastronomiczno-hotelowy wypracował sobie taką renomę, że chociażby rezerwanie organizacji tam przyjęcia weselnego czy studniówki najlepiej podjąć już z dwuletnim wyprzedzeniem. Odeon to nie tylko przyjazne człowiekowi, ciepłe i życzliwe otoczenie, ale również słynąca w okolicy znakomita kuchnia. Oferuje nie tylko niepowtarzalne pierogi w różnych smakach, ale i najbardziej wykwintne potrawy będące w stanie spełnić kulinarne oczekiwania najbardziej wybrednych smakoszy. A wszystko w wyciszonej cywilizacyjnie scenerii, bez uciążliwego zgiełku i niepotrzebnej nachalności.

Do mniej znanych zaś form działalności należy organizacja oryginalnych kolonii letnich dla dzieci. Ich niepowtarzalności, walorów zdrowotnych i wychowawczych nie sposób przecenić. Nie znam innej kolonii, której turnus trwałby 3 tygodnie. Taki wydłużony okres jest nieprzypadkowy. Znaczący przedmiot twierdzą bowiem, że taki okres jest optymalny dla dzieci, które w nadmorskim klimacie wzbogaconym o duże nasycenie jodu, nabywają znakomitej odporności na pozostałe miesiące roku. Po prostu wszelkie choróbska i infekcje są im obce. Przy okazji kolonia organizowana jest w znakomitej scenerii nadmorskiego Kołobrzegu z dostępem do rozległej własnej, czystej plaży. Tylko w roku ubiegłym z tej oferty w sposób satysfakcjonujący skorzystało 200 dzieci zarówno pracowników Zapelu, jak i innych ośrodków całego Podkarpacia. Wyjazd na tę kolonię dzieci traktują entuzjastycznie, a końcowe rozstania rzewnie i z mocnym



Fot. Ryszard Zatorski

postanowieniem powtórzenia wakacyjnej przygody morskiej w następnym roku. Postanowiłem dociec tajemnicy powodzenia tej formy wypoczynku w rozmowie z prezesem **Jerzym Wiąckim**.

❑ **Co decyduje o powodzeniu takiego trochę nietypowego przedsięwzięcia?**

Recepta jest prosta. Trzeba tylko w jednym miejscu zgromadzić trzy naj: najlepszą kadrę, najlepszą kuchnię i najlepsze warunki wypoczynku. No i zapewnić bezwzględne bezpieczeństwo uczestników.

❑ **Rzeczywiście proste! Tylko jak tę prostotę zmaterializować?**

A to już takie proste nie jest. Wszystko mozolnie buduje się latami. Bazę lokalową naszej kolonii stanowią obiekty jednej z najlepszych w Europie szkół gastronomiczno-hotelarskich, o którą wspólnie dbamy. Stabilną, kompetentną kadrę też gromadzi się długo i nie z łapanki. Zresztą najlepiej to wie Jolanta Lassota, która naszą kolonią kieruje. A możliwości naszej kuchni już pan zdołał nieraz przetestować. Rządzący w niej Robert Lubas zadba z pewnością dobrze o kolonistów, bo chce i wie jak się to robi.

❑ **Ale nie samą kuchnią żyją koloniści.**

Jak najbardziej! Czegóż tam nie ma! Zabawy, konkursy, koncerty, plażowanie, pływanie statkami, neptunalia, wycieczki i co tam jeszcze uczestnicy sobie wymyślą. W dużej mierze dzieci wybierają sobie imprezy, które lubią. Jeśli na to nałożymy urodę polskiego morza i jego walory zdrowotne, narzekać trudno.

❑ **W samym Odeonie znowu kręcą się wykonawcy?**

Oczywiście! Roboty trwają. Już w przyszłym roku wzbogacimy naszą ofertę o basen, jacuzzi, sauny i gabinety odnowy. To wszystko pojawi się w ramach przygotowywanego Wellness & Spa Centrum. A że nazwa Odeon zobowiązuje, całość zostanie wystylizowana według starogreckich wzorów.

Powodzenia.

■ Roman MAŁEK



Jolanta Lassota



Notatnik tetryka

BANAŁ OSTATECZNY

Zanim staniemy przed Sądem Ostatecznym, rozstajemy się z życiem i nasi krewni na ogół czują się zobowiązani do powiadomienia o tym wydarzeniu innych krewnych, znajomych a nawet ogół mieszkańców miejscowości, w której żyliśmy. Piszą więc bądź drukują i rozwieszają w miejscach do tego przeznaczonych klepsydry.

Są one jednak od dłuższego czasu, bo gdzieś od połowy XX wieku, redagowane tak, jakby w tej dziedzinie od dawna obowiązywała wprowadzona ostatnio ustawa o ochronie danych osobowych. No nie, oczywiście, jest imię i nazwisko nieboszczyka czy nieboszczki, ale też niewiele więcej. Bo na ogół, choć nie zawsze, jest informacja, ile lat kto przeżył; a w przypadku kobiety zamężnej jest czasem, też nie zawsze, jej nazwisko panięńskie. I jest też informacja oddająca lakonicznie stosunki rodzinne zmarłej czy zmarłego, a więc, że była żoną, matką, babcią, siostrą i odpowiednio, że był mężem, ojcem, dziadkiem, bratem, co w sumie niewiele wnosi do wiedzy o tych, co odeszli. Wszak każdy, kto nie odszedł jako stara panna lub stary kawaler, pełnił jedną lub wszystkie z tych życiowych ról.

Takie klepsydry są czystą formą, faktycznie niczemu nie służą. Przecież najbliżsi krewni nieboszczki czy nieboszczyka o jej czy jego śmierci dowiadują się inną drogą, bezpośrednio i szybciej. Nie są więc im potrzebne klepsydry. Znajomi zmarłych mają z tych ogłoszeń większy pożytek, ale jakże często pod taką tablicą z klepsydrą słyszy się rozważania: „Czy to na pewno ten Józek Iksiński, nasz znajomy?”. A zdarza się czasem, że ktoś atakowany na ulicy pytaniami: „To ty jeszcze żyjesz?” i odesłany przez pytającego do wiszącej klepsydry, stwierdza ze zdumieniem, że miał imiennika, który właśnie odszedł, a o którym nic nie wiedział. I po przeczytaniu klepsydry dalej nic nie wie. Tak jak dziesiątki i setki przechodniów zatrzymujących się pod kościelnymi tablicami ogłoszeń nie dowiadują się, poza nazwiskiem, które im na ogół nic nie mówi, niczego istotnego na temat zmarłych, co mogłoby wywołać błysk myśli czy drgnienie serca.

Klepsydry wypełnia banał spychający zmarłych do niebytu nie mniej skutecznie niż śmierć sama.

A przecież tak być nie musi i tak nie było jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Wtedy z klepsydry, także lakonicznej, można się było jednak dowiedzieć, kim zmarły był za życia, bo wymieniano jego zawód czy powołanie, pełnione funkcje służbowe, społeczne czy polityczne, jego główne dokonanie życiowe itp. Społeczność czytająca mogła ocenić, kogo straciła. Nawet ci, którzy zmarłego osobiście nie znali. A ci, którzy od niego zaznali życzliwości czy dobrodziejstwa, mogli uronić łzę.

Dlaczego to się skończyło? Domyślam się: działa odmiana politycznej poprawności – dyktat pospolitości! Jak to przywrócić? Nie wiem.

■ Daniel CZARNOTA



WIROWANIE NA PLANIE

DWA W JEDNYM

Nasi władcy zafundowali nam cymes – spektakl zatytułowany 20. rocznica obalenia komunizmu w Polsce. Mało istotny jest fakt, że obalono coś, czego w naszym kraju nikt nie widział. Obaliła go w telewizji aktorka Szczepkowska i Jarosław I Sprawiedliwy pospołu z bliźniakiem, czego też nikt nie widział. Sami obalacze od razu podzielili się na dwie zwalczające się frakcje obrońnięte wszelkiej maści potakiewiczami i klakierami. Wojna zatem wybuchła na dobre. W konsekwencji mieliśmy dwie konkurencyjne imprezy. W Gdańsku zorganizowano ją na obstalunek prezydenta, a w Krakowie premiera. Przy czym ta w Gdańsku została zaszczycona prezydentem, Kurskim i prałatem Jankowskim, a ta w Krakowie przez całą rządową wierzchowinę, Lecha Wałęsę i europejskie głowy państwa.

No i cóż miał robić statystyczny Polak? A to, co zrobił. Ołaf równiutko obie i poszedł na piwo. Mnie bardziej do gustu przypadła impreza gdańska. Zdecydowanie więcej uciesznych głupot tam nawyplatano i namlaskano. No i ten imponujący program! Msza, wiec, grochówka i biało-czerwony tort. A cały cywilizowany świat znowu miał ubaw po pachy. Jak zwykle wyszło bowiem, że nasze elity różnią się nawet w kwestii odpowiedzi na pytanie, która jest godzina, a co dopiero w poważniejszych sprawach historycznych. A szanowny obywatel Dzięki Marchewa miał okazję do filozoficznej refleksji. Stwierdził z przekonaniem, że znowu za nasze pieniądze nasrali nam w kalendarz.

I PO WYBORACH

Wyborczy młyn przetoczył się przez cały kraj. Tym razem wybieraliśmy tych, którzy przez najbliższe pięć lat będą nas reprezentować w Parlamencie Europejskim. Cała kampania przypominała kiepskie piwo. Dużo sikania, a mało procentów. Czegoś ci kandydaci nie obiecywali. A to załatwią budowę szkoły, to znowu most, drogę do świetlanej przyszłości, spowodują, że wszyscy będą młodzi, piękni i bogaci, albo coś podobnego. Nie obiecywali jedynie załatwienia unijnych pieniędzy na Frankowe koło do wozu drabiniastego.

Jeśli kompetencje Europarlamentu popieprzyły im się z uprawnieniami urzędu gminy, to powinni kandydować do rady sołeckiej, albo rady parafialnej, a nie pchać się na europejskie salony. Jeden z kandydatów dał się w Rzeszowie włóczyć za samochodem, ale nie pomogło. Nie ukrzyżykowali go. Dwóch chwaliło się, że są sprawdzieni. Nie podali tylko przez kogo. Też nie pomogło, bo widocznie sprawdziły ich jedynie żony, a nie elektorat. Mieliśmy na listach trochę desantu, ale zrzutkom także nic nie pomogło. Marian Duce Krzaklewski chadzał trochę po rzeszowskim Rynku, przybył wraz z małżowiną do lokalu przy Dominikańskiej i co? A także nul. Nie pomogło nawet poklepywanie przez Tuska po garbie.

Gdzieś w Polsce wybrano Marcinkiewicza, ale nie tego. Wybrano panią Hibner, ale Jolantę, choć Hübner komisarz również, ale już przebarwioną wedle koniunktury z lewa na prawo. Za to uczony wielce Kraków postawił na zdecydowanie niedouczzonego Ziobrę i cieszy się, że zakpił sobie z pragmatycznej logiki. Samoobrona nie przekroczyła progu, za co Lepper obwiniał telewizornię, która sekowała go. Ale Libertas z uduchowionym Zawiszą TVP preferowała wielce, a wynik uzyskali jeszcze gorszy. Teraz zaczęła się batalia o unijne stołki. Chodzi o gospodarczego komisarza, czyli unijnego ministra, nie mylić z ministrantem, oraz przewodniczącego. Tu nasz przykrzaklewski Buzek, przygarnięty do upojnej piersi Platformy, wojuje z czwartorzędnym makaroniarzem.

Całe wybory olała nasza młodzież i znaczna większość elektoratu wiejskiego. Żeby tylko znowu nie wyszło na to, że wszystkiemu winne jest przypadkowe społeczeństwo, ujadające kundelki, cykliści, komuniści i liczba płam na Słońcu. A poza tym to wszyscy zdrowi. Najlepszą jednak wiadomością ostatnich dni był news o 75. urodzinach Kaczora Donalda, który nadal cieszy się dobrym zdrowiem i witalnością.

■ Roman MAŁEK

PLAMY I KROPKI

Fot. Józef Gajda



Co by tu jeszcze...?



Jerzy Maślanka

U NAS ROŚNIE

Tusk w telewizji rzekł radośnie, więc komentować nie wypada, że minimalnie u nas rośnie a w całej Europie spada.

Więc zapytałem męża Zosi i z naprzeciwka też sąsiada, u was naprawdę się podnosi, no i w ogóle nie opada?

A sąsiad odrzekł mi frywolnie i oczko puścił w moją stronę. Rośnie pomału i mozolnie, a dużo lepiej poza domem.

A szwagier – chociaż prosty chłopak – to odpowiedział nie od rzeczy: zależy jaka jest robota, by rosło trzeba się podnieć.

Poważnie zaniepokojony, szukając gdzie sens i logika, słyszałem od brata żony: urośnie gdy się go dotyka.

Kiedy rozkwitnie jeszcze bujniej, a znikną troski i kłopoty, to chyba i związkowcy czujnie też się zaborą do roboty.

PS
Gdy coraz głośniejsze, że nam rośnie – rolnikom w polu, w kuchni pyzy, gdy lato dni zabiera wiosnie, to ja się pytam gdzie ten kryzys?



FRASZKI I LIMERYKI

Adam Decowski

DOBRA WOLA

Tępienia szkodników tkwi w nim wola taka, że co dzień od rana „zalewa robaka”.

MOŻNA I TAK

W drodze do kariery postawiła na „cztery litery”.

O PEWNYM DZIAŁACZU

Choć jeszcze wiatr odnowy mąci ciszę, on całkowicie został odmieniony. Kiedyś zagajał: „Drodzy towarzysze”, dzisiaj: „Niech będzie pochwalony ...”.

SEKSBOMBA

Polska dawno wyzwolona, ona wciąż nie rozbrojona.

* * *

Chociaż o drogę nikogo nie pyta, zawsze bezbłędnie trafi do koryta.

JESZCZE GORZEJ

Polak głodny – to zły, ale chociaż syty jest mu znacznie gorzej, jeśli niedopity.

STARZEC

Każdą małaotę oczami lustruje, bo krew się w nim burzy, choć wapno lasuje ...

* * *

Rolnik z Czarnej nigdzie nie zrzeszony wstąpił w szeregi Samoobrony. Chciał w oczach gwiazdy polityki zobaczyć te słynne kurwki, lecz niestety został zawiedziony.

* * *

Młode dziewczę w Makowisku siadło w lesie na mrowisku. Więc leśniczy w wielkim trudzie łapał mrówki tu i ówdzie, w nagrodę za to dostał... po pysku.

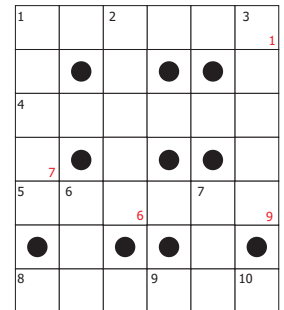


KRZYŻÓWKA NR 44

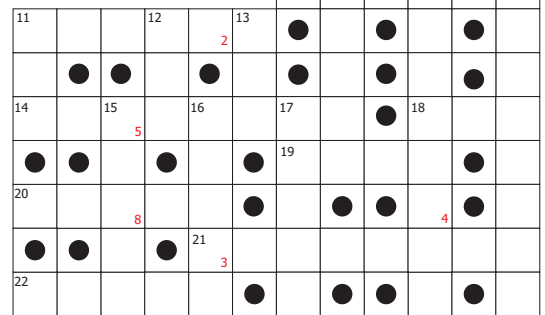
Poziomo: 1/ nabiałowa słodkość, 4/ w chowanego też dobra, 5/ zdobi ścianę, 8/ śniadanie dziecięcia, 11/ przerysowana, gruba i oddziela, 14/ gacie z trokami, 18/ też narty, 19/ starożytnie greckie miasto, chociaż w Turcji, 20/ prasa, radio, TV, albo sanitariaty, 21/ wygrana za Rico, 22/ też przedsiębiorstwo.

Pionowo: 1/ baśniowy skarbiec, 2/ albo larwa, albo Jacek Soplica, 3/ nasza w Internecie, 6/ utwór jakby w ukryciu, 7/ dawny odplamiacz, 9/ tam Kazimierz Jagiellończyk statutował, 10/ oficer, chociaż policyjny, 11/ niemodna fryzura Oli, 12/ kumpel Fidela Castro, 13/ Havla tak, 15/ ma być na czele, 16/ zawsze z chwałą, 17/ ładniejsza połowa Rokitów.

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane kolejno w diagram krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.



Rozwiązanie krzyżówki z nr. 43 POLOWANIE



WIĘCEJ OPTYZMU



Baran (21 III - 20 IV) Dobry czas na trwałe inwestycje. Wyjątkowo jasno i rzeczowo oceniasz sytuację.



Byk (21 IV - 20 V) Dobre samopoczucie i energia ułatwią Ci kontakt z ludźmi. Zalatwisz sporo zaległych spraw.



Bliźnięta (21 V - 21 VI) Zapomnij o porażkach, więcej optymizmu, szkoda rozpraszać energię. Wykorzystaj szansę.



Rak (22 VI - 22 VII) Wycisz się i przygotuj na zmiany w życiu. Sympatycznie w pracy. Sprawy sercowe odłóż na bok.



Lew (23 VII - 23 VIII) Zajmij się tylko tym, co konieczne. Nie poddawaj się nastrojom. Zwolnij w pracy i w życiu prywatnym.



Panna (24 VIII - 22 IX) Wykorzystaj przychylność osób, od których wiele zależy w Twoim życiu. Uwważaj na wydatki.



Waga (23 IX - 23 X) Nareszcie wszystko rozwiąże się i ułoży po Twojej myśli. Wykaż sporo życzliwości i zrozumienia.



Skorpion (24 X - 22 XI) Wciągając do współpracy inne osoby, osiągniesz zamierzony cel. Korzyści będą wymierne, ale nie natychmiastowe.



Strzelec (23 XI - 21 XII) Zadbaj o interesy, bo czeka Cię sporo wydatków. W miłości: zmysły, zmysły...



Koziorożec (22 XII - 20 I) To czas spełnionych marzeń, radości i zadowolenia. Przy Twojej energii szybko nadrobisz zaległości.



Wodnik (21 I - 19 II) Zyskasz sporą wiedzę o ludziach z Twojego otoczenia – wyciągnij wnioski. Dobry czas na podróże i inwestycje.



Ryby (20 II - 20 III) Dopisze pogoda i towarzystwo. Korzystny czas dla miłości.

www.restauracja-terminal.pl

RESTAURACJA TERMINAL

- ★ CENTRUM KONFERENCYJNE
- ★ RESTAURACJA
- ★ HOTEL

Organizujemy:

- szkolenia
- bankiety
- imprezy okolicznościowe
- spotkania biznesowe
- wesela

Zaprasza codziennie do restauracji
w godz. od 12.00 do 22.00
W piątki zaprasza na DANCINGI
od godz. 19.00

36 - 002 Jasionka 915 k / Rzeszowa
tel. |017| 77 120 77

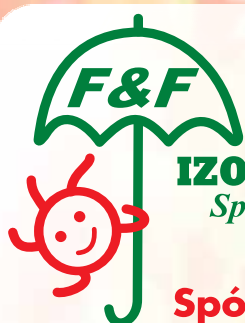


Elektromontaż
Rzeszów SA

Profesjonalne systemy
oświetlenia dróg i mostów



www.elektromontaz.com.pl



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

**Spółka „Izol-Mont”
z siedzibą w Białej
nr 488 k. Rzeszowa**

- wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”;
- prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia.

**SALON OPTYCZNY
KWAŚNIAK.net**



Rzeszów
ul. 3-go Maja 14
ul. Grunwaldzka 42
tel. 500 052 666

BADANIE WZROKU GRATIS!!!

W RZESZOWSKICH KSIĘGARNIACH



RS DRUK • DRUKARNIA • WYDAWNICTWO

www.rsdruk.pl

**KORPORACJA
VIP** Sp. z o.o.



Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjavip.pl
www.korporacjavip.pl



PCV
ALUMINIUM

DRZWI okna

aliplast
ALUMINIUM SYSTEMS



deceuninck nowa jakość
życia



ENFORMATIC TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.

ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska

+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax



RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**

ZAPEL

Jubileusz 70-lecia

Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwałe

1939 - 2009



Z historią w nowoczesność

Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej
ZAPEL S.A.
ul. Techniczna 1
36-040 Boguchwała

tel.: +48 17 872 01 00
fax: +48 17 871 11 73
+48 17 871 11 74
e-mail: zapel@zapel.com.pl
www.zapel.com.pl



REKLAMA

*Komfortowe podróże
po całej Europie*



OKAZJONALNE PRZEWOZY KRAJOWE I MIĘDZYNARODOWE

36-001 Trzebownisko 761

tel. kom. 667 787 169, tel. (017) 77 22 652

ASSECO
POLAND

Asseco Poland SA
w czołówce firm
informatycznych
w Europie



- Już dziś jesteśmy obecni w 15 krajach Europy
- Znajdujemy się wśród 10 spółek IT o największej kapitalizacji w Europie
- Zatrudniamy blisko 8000 pracowników w Grupie Kapitałowej Asseco

Asseco Poland SA
Al. Armii Krajowej 80,
35-307 Rzeszów
tel.: +48 17 87 55 400
www.asseco.pl

Oprogramowanie
dla wymagających

NIERUCHOMOŚCI
„KWAŚNIAK”



* pośrednictwo

* kredyty mieszkaniowe

* wycena

tel. (017) 85 380 08, (017) 85 362 72

kom. 0 501 393 733, 0 500 040 223

0 500 040 224

Rzeszów, ul. 3 Maja 14

ul. Grunwaldzka 42

www.kwasniak.net

SALON OPTYCZNY

badania komputerowe

wzroku

badania okulistyczne

umowa z NFZ



„KWAŚNIAK”

Rzeszów, ul. 3 Maja 14

tel. (017) 852 89 33

kom. 0 601 504 849

Cukiernia Wiedeńska



HOTEL
AMBASADOR

★★★★

CUKIERNIA WIEDEŃSKA

HOTEL

RECEPCJA

AMBASADOR

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambasador.pl